Nr. 198 We Lwowie, Środa dnia 27 Sierpnia 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. -- „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd. Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Biemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 26. sierpnia.

(Jeszcze głos czeski o festynach krakowskich. — Zjazd cesarzów. — Wojna chińska. — Sprawa kongrualna. — Austrja kolonią Niemiec).

Nowoje Wremia zamieściło artykuł p. tyt.: „Polskie marzenia i rzeczywistość“. Oto początek tego artykułu: „Czego potrzeba, aby przyjść w pomoc ekonomicznemu rozwojowi królestwa Polskiego? Na taki temat pojawiło się ostatniemi czasy kilka artykułów w polskich gazetach. Tak np. *Kurjer War.* pragnie jak najrychlejszego zakładania szkół gospodarstwa rolnego i kredytu dla włościan. *Kraj* w ogóle uważa za pożądane wprowadzenie samorządu miejskiego i wiejskiego, zrównanie królestwa Polskiego z innemi prowincjami carstwa pod względem stowarzyszeń ekonomicznych. „O tych postulatach *Now. Wr.* w konkluzji swojego artykułu tak się wyraża: „Że pożądane są jak najrychlej szkoły rolnicze, co do tego nikt chyba nie będzie się sprzeczał, tembardziej, że drobne gospodarstwa i tak coraz bardziej drobnieją, dla zaokrąglenia więc ich trzeba coprędzej stworzyć kredyt włościański. Inaczej bowiem kosztem tych drobnych, wyniszczonych gospodarstw będzie bardzo snadnie wzrastała niemiecka średnia i większa posiadłość ziemska. Daleko trudniej zgodzić się bezwarunkowo na te życzenia, w których jest mowa o wprowadzeniu w królestwie Polskiem samorządu i dozwoleniu na asocjacje w czysto ekonomicznych celach (!?) Rozumie się, że nie myślimy oponować przeciwko ziemskim instytucjom w królestwie Polskiem; nie ma potrzeby powtarzać tego, cośmy na ten temat mówili już wiele razy. Ale... ekonomiczne potrzeby stykają się tutaj z ogólną wewnętrzną polityką, do pomyślnego wzrostu której w samem Królestwie jest zapewne potrzebny odpowiedni grunt, a ze strony moskiewskiej pożądanem jest pojawienie się człowieka, któregoby można nazwać kontynuatorem Milutyna. Stosunki polsko-moskiewskie nie mogą przecież kręcić się wiecznie w zaczarowanem kole, z czego tylko korzystają zagraniczni bezczynni ludzie, wołając lekkomyślnie *divorçons!*“

* * *

Niemniej serdecznie od pragskich zajmowały się wychodzące na Morawie pisma czeskie ostatniemi festynami krakowskiemi. Jak tamtę, tak i te piszą, że już Czechom Polacy nie towarzysze, ale bracia, nie współplemieńcy, ale współrodacy. Ołomuniecki *Pozor* pisze między innemi:

„Panslawizm moskiewski w wiadomem znaczeniu był niemożliwy. Inna rzecz panslawizm austrjacki, czyli właściwiej mówiąc, alians narodów słowiańskich w Austrji ku wzajemnej podporze i ochronie. W nim streszcza się prąd słowiański, dążący ku strzeżeniu wspólnej sprawy słowiańskiej przez narody, w Słowiańszczyźnie najwykształceńsze i najbardziej postępowe, które i swemi dotychczasowemi cierpieniami i obecnem stanowiskiem zniewolone są do wzajemnej podpory, pomocy, ochrony. Tak więc właśnie przez ten od Słowian austrjackich wychodzący prąd dostała się wzajemność słowiańska naprawą, naturalną drogę, a gdy niepodobna było, aby panslawizm moskiewski zjednał sobie sympatje wszystkich Słowian, to alians Słowian austrjackich doprowadzi do zjednania i utrzymania także zgody z narodem moskiewskim.

„Alians Polaków z Czechami w Radzie państwa, zawarty głównie ze względów oportunistycznych, złamał hegemonię centralistów, — ścisła zaś i na wszelkie wypadki pewna bratnia spółka Czechów z Polakami niszczy nazawsze powrót tego wspólnego ich wroga do władzy. Zbratanie to jest grobem wszelkich hegemonicznych zapędów niemieckich. Nie mogąc przyłączyć Austrji do Niemiec, zamyślają centraliści przez wyłączenie Galicji i Dalmacji opanować resztę Słowian austrjackich. Ale zbratanie czesko-polskie daje nam porękę, że Polacy nigdy nie opuszczą, nie zdradzą Czechów w boju z wspólnym wrogiem ani nawet za jaki znakomity przywilej dla Galicji i Dalmacji, który już dlatego nie może być cennym, że wymusiła go konieczność. Wcale inna byłaby rzecz z „wyłączeniem“, gdyby wypłynęło z federacyjnego ustroju Austrji.

„Ale też spółka czesko-polska jest nam oraz rękojmią, że Rada państwa nie zdoła powziąć żadnej uchwały, któraby kraje przedlitawskie oddała w jakąkolwiek zawisłość od Rzeszy niemieckiej.

„Dalej musi się spółka polsko-czeska rozszerzyć na wszystkie wspólne obu narodom sprawy. Najpierw mamy przed sobą wspólną pracę na Szlązku, której już niepodobna dłużej zwlekać. (*Pozor* obszernie omawia tę sprawę.) Dalej, winna spółka polsko-czeska zabezpieczyć byt narodowy reszcie słowiańskich narodów w Austrji na podstawie równouprawnienia, bez zgniecenia Niemców, — art. 19. konstytucji musi się stać czynem.

„Hr. Taaffe troszczy się obecnie tem, jakby zasłonić stronnictwo centralistyczne od przewagi Słowian, — staranie to arcyzbyteczne! Pan minister prezydent wolałby raczej pomyśleć o powszechnem przeprowadzeniu równouprawnienia, zwłaszcza na Morawie, aby tam ustały ciągłe bezprawia i gwałty, i aby spółka czesko-polska nie była zmuszoną pomimo hr. Taaffego przeprowadzać równouprawnienie na Morawie i Szlązku

„Spółka czesko-polska, poza którą stoją bezwzględnie wszyscy inni Słowianie austrjaccy, może być rządom hr. Taaffego, byleby się o to starały, jeszcze większą i pewniejszą podporą, niż dotychczasowa przyjaźń Polaków i Czechów w Radzie państwa. Ale też może ta spółka zarazem okazać, że bez niej rządu niniejszego nie zdoła utrzymać stronnictwo środkowe, o którego utworzenie i wzmocnienie z takiem zamiłowaniem kusi się hr. Taaffe. Po zawarciu spółki polsko-czeskiej nie zawidzimy ani hr. Taaffemu jego szczęścia, ani centralistom ich nadziei, — jedno i drugie spoczywa dziś w ręku reprezentantów narodu czesko polskiego.“

Artykuł ten nosi napis: „Słowiańszczyzna upomina się o swoje prawo.“

* * *

Opierając się na wiedeńskim swoim korespondencie *Times* utrzymuje, że myśl zjazdu cesarzów wyszła od cara, który przez pułkownika Kaulbarsa, wracającego przez Wiedeń zeszłej wiosny z misji w Sofji, miał wyrazić życzenie widzenia się w ciągu lata z cesarzem Franciszkiem Józefem. Życzenie to serdecznie przyjęto i poseł moskiewski Łabanów, udający się na urlop do Petersburga, omawiał dalej tę sprawę. Korespondent *Timesa* mniema, że początkowo chodziło tylko o ten zjazd, a jeżeli przyjdzie do trójcesarskiego, będzie to tylko rozszerzeniem pierwotnego pomysłu, które wyjść musiało ze spotkania się monarchów w Ischl, lub z barcińskiego zjazdu ministrów, a w tym ostatnim razie przy odosobnieniu Anglii zjazd nie byłby bez znaczenia.

Dzienniki niemieckie rozbierają także pytanie, czy zjazd będzie dwu- czy trójcarski? i uważają za pewniejsze tylko spotkanie się cara z cesarzem Wilhelmem a powątpiewają w zjazd cara z cesarzem Franciszkiem Józefem, chociaż jak powiadają dzienniki półurzędowe, nie wypływa z tego, że stosunki państw nie pozwalają na to. „Między dworem petersburgskim a wiedeńskim zachodzą jednak pewne okoliczności, na które trzeba zwracać uwagę ze względu z jednej strony na polskie, z drugiej na węgierskie stosunki.“ Wiedeński *Tagblatt* powiada na podstawie tych słów: „Krępujący wpływ Polaków na politykę zewnętrzną pokazuje się i z tego objaśnienia; i czy zjazd trzech cesarzów przyjdzie lub nie przyjdzie do skutku, to zdaje się, że na dworze petersburgskim i berlińskim wielką wagę kładą na polskie pytanie jako na pytanie wewnętrznej polityki austrjackiej, i może *Gazeta Vossa* słusznie utrzymuje, „że polskie państwo“ w Galicji na serjo było w Barcinie rozbieranem.“

* * *

W zeszłą sobotę o godzinie drugiej popołudniu admirał Courbet rozpoczął bombardowanie Fu tcheu, i ten największy jaki Chińczycy posiadają arsenał po sześciogodzinnem ostrzeliwaniu w gruzy obrócony został. Siedm kanonierek chińskich zatopiono.

Fu-tcheu leży naprzeciwko wyspy Formozy i jest wielkiem portowem, trzeciem z rzędu miastem Chin, liczy 7—800.000 ludności, tak ściśniętej, że część jej mieści się na rzece w pływających mieszkaniach. Po Shangai jest to najznakomitsze emporjum herbaty.

Pierwszy więc krok wojenny zrobiony — straszny skutkami swojemi; pytanie, jakie wrażenie wywrze na dwór pekiński. Pełnomocnik chiński opuścił Paryż i bezpośrednie stosunki między obu dworami przerwane. Tonkin, zdaje się, będzie polem dalszych operacyj wojennych. Jenerał Millot koncentruje swe siły, aby wyprzeć Chińczyków z twierdz północnego Tonkinu i tu spodziewać się należy ważniejszych wojennych starć, bo admirałowie Lespes i Courbet nie znajdą nigdzie wielkiego oporu.

Traktat z Tien-tsin de facto nie istnieje i Francja orężem musi zdobywać pozycje, które układ bez rozlewu krwi oddawał jej w ręce. Wysłano na wzmocnienie korpusu tonkińskiego 3.000 ludzi, który tym sposobem wzrośnie do około 23 000. Niewiadomo, czy jenerał Millot pozostanie nadal dowódzcą tej siły, czy też jej komendę otrzyma jenerał Galifet lub de Courcey, jak to głoszono niedawno. Operacje wojenne na serjo przed końcem września nie mogą się rozpocząć.

Co się tycze morskiej akcji, to zdaje się, że admirał Courbet przedewszystkiem zwróci swoją uwagę na Amoy i Peskadory. Admirał w tej chwili ma do rozporządzenia 15 wojennych statków; z Brestu dla wzmocnienia tej eskadry wysłano jeden jeszcze krążowiec drugiego rzędu, dwa drugie wyjść wkrótce mają, a czwarty pierwiastkowo dla eskadry wschodniej uzbrojony, skierowany został na chińskie morza. Admirał z tą siłą może opanować cieśninę między wyspą Formozą a brzegami chińskiemi i będzie miał jeszcze znaczną część floty wolną do dyspozycji na wody Tonkińskie. Siły lądowe francuskie według zdania wielu kompetentnych sędziów są za słabe, jeżeli więc dwór pekiński nie ulegnie pod ciosami marynarki Rzeczypospolitej, jak spodziewa się pan Ferry, potrzeba będzie nowych a znacznych posiłków, co pociągnie za sobą ogromne koszta, i wprawi w kłopot ministerjum, które w kwestji kredytu na chińską sprawę tak słabe otrzymało wotum ufności.

* * *

Główny organ staroczeski podnosi z naciskiem sprawę kongrualną, i podawszy jej przebieg dotychczasowy, pisze: „Jeżeli p. minister skarbu przeciw proponowanemu przez komisję Izby posłów podwyższeniu kongruy o 1,089.532 złr., zamiast proponowanej w projekcie rządowym jałmużny 162.417 złr., występuje z obawą o równowagę budżetu, jest to troska przesadna, choćby nawet w samej istocie ten zasłużony przez duchowieństwo milion odgrywał jaką rolę co do równowagi budżetowej. Należy się tedy spodziewać, że ta obawa ustąpi wobec rzeczywistej potrzeby mężów, których za wierne spełnianie obowiązku przynajmniej od nędzy chronić wypada. Do zimy będzie się mogło ministerjum skarbu rozpatrzyć w stanie budżetu, i zapewne zarzuci swoje objekcje.

„Przedłożenie można załatwić przed Nowym rokiem, więc też możliwem jest, aby nową regulację płac duchowieństwa już od 1. stycznia 1885. liczono. Wszak według projektu rządowego miało to nastąpić już od 1. stycznia 1881. r. Będzie to jednak zawsze tylko prowizoryczne załatwienie dla dania najpilniejszej pomocy. Zaraz jednak potem należy przystąpić do akcji definitywnej — do tej zaś potrzebnym jest udział episkopatu, zwłaszcza że sprawa zależy także od regulacji patronatu, która bez inicjatywy biskupów byłaby arcytrudną. Spodziewamy się więc, że episkopat na najbliższej konferencji swojej zajmie się tą sprawą i poczyni wszystkie przygotowania, tak aby potrzebne przedłożenia corychlej przedłożone być mogły.“

* * *

Teutonizm buja sobie w Austrji w najlepsze, i *Deutsche Ztg.* biorąc asumpt z kolonialnych zapędów Niemiec, pozwoliła sobie potępić kolonialną politykę ks. Bismarka i napisać co następuje:

„Naród niemiecki dopuszcza się wielkiej abdykacji z swego stanowiska mocarstwowego, gdy mu największa jego kolonia, gdy mu monarchia Austrjacka przepada. Co znaczy odzyskanie Alzacji wobec utraty Czech; co znaczy nadgraniczna warownia Sztrasburg w porównaniu z położoną w środku Niemiec Pragą! Takie węzły w dziejach narodów należy rozwiązać, inaczej przyjdzie dzień, w którym rozpłatane zostaną.“

Półurzędowa *Stara Presse* zowie to tylko bezczelnością bez granic, i wzywa przewódzców lewicy, aby tej bezczelności nie zostawiły bez odpowiedzi. Niech no by coś podobnego napisał jaki dziennik słowiański! Ba, ale hr. Taaffe, jak słusznie wytyka *Pozor* ołomuniecki, troska się, jakby ochronić centralistów od przemocy słowiańskiej! To samo wytykaliśmy p. ministrowi prezydentowi z okazji wyborów do sejmu morawskiego.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Warszawa d. 22. sierpnia.

Od czasu ostatniego listu mego, upłynęło sporo czasu, lecz nie moja wina tego milczenia mego, jeno okoliczności, które zmusiły mnie do chwilowego przerwania korespondencji. Dziś znowu biorę za pióro, aby podając jedynie gołe fakta zaznajomić was z tem co się tu dzieje. Otóż aresztowania jak na teraz ustały, a chociaż moskiewskie pisma oświadczają *urbi et orbi* wraz z *Journal de St. Petersbourg*, że aresztowano tylko 3 prawosławnych, 21 katolików, 7 żydów i 1 bezwyznaniowca, to nie przeszkadza bynajmniej temu, iż ogół aresztowanych wynosi 186 osób, w liczbie tej 30 katolików studentów uniwersytetu, do 10 żydów, a reszta czyli 146 prawosławnych, wśród których są nietylko pp. prokurator Jegorow, sędziowie Bardowskij, Dobrowolskij, Sudowskij, Drewickij, kniaź Meszczerskij itd., lecz nadto i kilkunastu oficerów inżynierji.

P. Bardowskij stojący na czele sprzysiężenia, nie tając się bynajmniej zeznał, iż celem sprzysiężonych było zamordowanie Aleksandra III. w czasie pobytu jego w Warszawie i wywołanie przez to rewolucji, mającej na celu obalenie dynastji Romanowów. Do tego spisku należała także i panna Jentys, dawniej jeszcze aresztowana, od której za pośrednictwem codziennych chłost rózgami, ordynowanemi przez kapitana Aleksandrowicza, wyduszono najrozmaitsze zeznania. Już to w ogóle chłosty zaczynają być na porządku dziennym, bo oto p Apuchtin samowolnie wydał polecenie do dyrektorów gimnazjów męzkich i „dyrektrys“ gimnazjów żeńskich, oraz do przełożonych pensjonatów męzkich i żeńskich, aby wszelkie przekroczenia uczni i uczennic, karane dotąd aresztem lub admonicją, włącznie aż po 5 klasę, karano chłostą to jest od 10 do 20 razów zapomocą miotełki złożonej z 6 prętów brzozowych, namoczonych w wodzie. Miotełki tego rodzaju winny być zawsze w zapasie. Chłosty dopełniać może tylko stróż, a więc mężczyzna w obecności inspektora lub jednego z profesorów.

Sądzę, iż wobec tego komentarze wszelkie są zbyteczne. Idźmy dalej. Chwila zapisów do szkół już się rozpoczęła, a że mamy w Warszawie 8 gimnazjów męzkich, przeto zgłosiło się do nich przeciętnie po 250 kandydatów czyli ogółem 2000 chłopców pragnących uczęszczać do klas wstępnych, tymczasem w 8 gimnazjach w klasach wstępnych było przeciętnie po 26 miejsc wolnych, czyli, że tylko 200 nowych uczni przyjęto do szkół!! Zaś 1800 chłopców żądnych nauki — w samej Warszawie z okolicą skazanych zostało na zbijanie bąków i kształcenie się na socjalistów czystej wody! Dodać tu trzeba, że w ośmiu gimnazjach warszawskich, do pierwszej klasy było tylko 6 wakansów, kandydatów zaś przeszło tysiąc kilku set. Nie dosyć tego, ale mocą rozporządzenia p. Apuchtina odjęto prawo nauczania w pensjonatach prywatnych języka polskiego i literatury polskiej, oraz matematyki i fizyki — skończonym magistrom filozofii byłej szkoły głównej. Pierwszą też ofiarą tego dzikiego rozporządzenia padł znany historyk i lingwista p. Ernest Sulimczyk Swieżawski a to pod pozorem, jakoby nie posiadał gruntownie gramatyki i języka polskiego.

Przyjazd cara Aleksandra III. stanowczo oznaczonym jest na sam początek września. Warszawa jednak nie będzie miała tego szczęścia oglądania oblicza Białego cara, bo tenże prosto z dworca kolei Petersburgskiej, koleją obwodową uda się na dworzec Warszawsko-Wiedeński i ztąd bez straty czasu podąży do Skierniewic, gdzie odbędą się manewra V. dywizji kawalerji i parodniowe polowanie w lasach należących do księstwa Łowickiego, to jest w Skierniewicach i nad Pilicą w miejscowości zwanej Spasa. Z tego też powodu w Skierniewicach ogromne robią przygotowania na przyjęcie cara, przedsiębiorąc najwyszukańsze środki ostrożności, aby uniknąć jakiego atentatu. Wszystkie mieszkania prywatne w domach poblizkich rezydencji carskiej zostały zajęte na kwatery dla jeneralicji i dworu carskiego, a przy tem dziś już niemal za każdym krzakiem po ogrodach miasta całego siedzą stróże bezpieczeństwa. Nadto odbyto już w całych Skierniewicach, po wszystkich domach, stodołach, szopach, strychach, piwnicach itd. jak najdokładniejszą rewizję, czy przypadkiem gdzie niema kryjówek lub „min“ dynamitowych i przygotowań jakich do możliwego atentatu.

Mieszkania prywatne na czas pobytu cara w Skierniewicach wynajmowane są po cenach bajecznych, bo płacą za trzy dni po 150 i 300 rubli od pokoju; a nawet jak w tej chwili mieszkań wolnych już niema, i wiele osób będzie musiało obozować pod gołem niebem lub też zadawalniać się kwaterą w stodole lub szopie jakiej. Władze miejscowe przerażone widmem możliwego zamachu socjalno-anarchistycznego, tracą formalnie głowy i w skutek tego dopuszczają się najdziwaczniejszych wybryków, budzących śmiech homeryczny u każdego spokojnego mieszkańca.

Na powitanie cara zjadą też do Skierniewic, stosownie do danych rozkazów deputacje wszystkich gmin wiejskich z swemi wójtami na czele, dalej deputacje wszystkich stowarzyszeń, jak kupieckie, fabryczne, szkolne, duchowne, szlacheckie itd. Na czele deputacji szlacheckiej stanąć ma p. Aleksander Ostrowski prezes komitetu Tow. kredytowego, być jednak może, że przewodniczyć jej będzie margrabia Wielopolski a może i hr. August Potocki. Dziś już przystęp do parku cesarskiego i bezpośredniego sąsiedztwa jest surowo zabroniony, a podróżni zatrzymujący się w Skierniewicach są oddawani pod

---

2

Dzicz na Podolu.

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

Tak się darzyło mieszkańcom Kubanowa aż do roku pańskiego tysiąc ośmsetnego pięćdziesiątego czwartego.

Podobnie jak Grecy po ustawach Lykurgowych, lata żywota swego państwowego od pierwszej Olimpiady poczęli liczyć, tak też kubanowianie po obudzeniu się z letargu wiekowego, dzieje swe liczyć zaczynają od 1854. r., czyli od zaprowadzenia c. k. becyrków.

Jasyr ord dziczy mongolskiej, zbójeckie podjazdy kozactwa, haracz płacony wojsku cesarstwa sąsiedniego, załoga wojsk austrjackich, kilkakrotne powstania narodowe — wszystko to, wszystko zatarło się w pamięci kubanowianów i najsędziwsi z nich wiekiem żadnej już o tem nie mają pamięci — jedna i jedyna tylko data, od której jak od pierwszej Olimpiady liczyć poczynają, jest rok 1854. Data ta tak uporczywie w mózgi ich się wwierciła, iż najpoważniejsi z poważnych, opowiadając n. p. o wypadkach rodzinnych, mawiają: „syn mój Wasyl urodził się w dwa lata po nastaniu becyrków.

I nie dziw zresztą. Leniwo płynęła Kubanówka, i leniwo wlókł się żywot kubanowianów, aż tu odrazu spada upostaciowana ustawa, żąda stempli, szarwarków, konkurencyj, wykazów dla stajeramtu, dodatków, mostów, dróg bitych, vorladunków i tym podobnych wynalazków zgniłego Zachodu, do których mieszkańcy ani przygotowani, ani przyuczeni nie byli. I mimo iż ćwierć stulecia minęło od tej chwili pamiętnej, Kubanów jeszcze po dziś dzień nie przyswoił sobie tej błogosławionej instytucji, uważając ją jako naleciałość obcą i powtarzając: „Lepiej to dawniej bywało.“

* * *

W dwadzieścia lat po nastaniu becyrków czyli w 1874 roku ery chrześciańskiej, rozeszła się pewnego dnia po mieście nowina, iż nowy pierwszy pan komisarz przyjeżdża jutro wraz z żoną i dziatwą i sprowadzi się do domu Aronowego tuż przy gościńcu.

Wiadomość ta przeraziła wszystkich mieszkańców, gdyż hołdowali tak dalece pojęciom wstecznym, iż obawiali się każdej nowości. Z tej zasady wychodząc, każda nowa ustawa była dla nich uciążliwszą niż stara, a każdy nowy komisarz gorszym od dawnego.

Mimo tych niechęci atoli stało się to co się stać miało... po tym pierwszym dniu przyszedł dzień następny i pan komisarz z żoną i pięciorgiem dzieci sprowadził się do domu Aronowego tuż przy gościńcu.

Pan komisarz objął urzędowanie, pani komisarzowa objęła rząd domu, dziatwie kazano objąć nauki... i znów weszło w Kubanowie wszystko w tryb stary z nowym komisarzem... i znów płynęły leniwo wody Kubanówki a mieszkańcy Kubanowa przypatrywali się leniwo nurtom wód rodzinnych, dumką dumając; i byłoby tym starym trybem szło w nieskończoność, gdyby łaskawe nieba nie obdarzyły Kubanowa znów nowem wydarzeniem, które, podobnie do gromu z jasnego nieba, wstrząsnęło miastem całem aż do posad i wstrząsnęło umysły wszystkich mieszkańców we wszystkich komórkach wielkiej i małej mózgownicy.

Zdarzeniem tem nadzwyczajnem było rozporządzenie o uregulowaniu wyznania starozakonnego, czyli jak je pospolicie nazwano: „patent regulacji żydów“.

Od tej tedy epoki dziejowej rozpoczynamy powieść naszą.

ROZDZIAŁ II.

Pani komisarzowa.

W Aronowym dworku, tuż przy gościńcu, mieszkał nowy pan komisarz, pani komisarzowa i pięcioro komisarząt.

Pan komisarz nazywał się Frydryk Klaus, pani komisarzowa miała bilety wizytowe z koroną szlachecką i z napisem: „Wanda z Białokrówskich Klausowa“ — imiona komisarząt zaś były na przemian żeńsko-słowiańskie i męzko-niemieckie, a wiek ich stopniował z góry na dół w następującej arytmetycznej progresji:

Halina 14 — Bruno 12 — Olga 10 — Wolfgang 8 — Władysława 6 — który to poczet otwierał, jak widzimy, i zamykał potomek płci żeńskiej, przeważając potomków płci męzkiej o jedną głowę a raczej główkę.

Pan komisarz Frydryk Klaus był urodzonym, nie w znaczeniu Niesieckiego, lecz w znaczeniu pospolitem, to jest przyszedł na świat jak zwykli śmiertelnicy, i ujrzał światło poranne we Lwowie, przed trzydziestu ośmiu laty, w domu rodzicielskim.

Rodzic jego był również komisarzem — ale finansowym — a był synem również komisarza, ale salinarnego, i to z bani kałuskiej. Dawniejszych praszczurów naszego komisarza politycznego pokryły zmroki dziejowe, a w tradycji rodu tyle się tylko utrzymało wspomnień, iż ś. p. dziad czyli komisarz salinarny przybył z ludnego kraju Germanów, że się ożenił w Kałuszu z banianką, to jest z córką urzędnika również salinarnego, z domu Katzówną — i że wychował syna swego na komisarza finansowego, który ożenił się we Lwowie z córką urzędnika również finansowego, której nazwiskiem rodowem było „Putz“.

Tylko trzeci potomek, nasz komisarz polityczny, odstąpił od rodowej tradycji, biorąc sobie na dozgonną towarzyszkę szesnastoletnią pannę z Białokrówskich Wandę, obywatelkę, której ojciec trzymał w Stryjskiem dzierżawę, jeździł czwórką, i obiecał swą pierworodną córkę po najdłuższem swem życiu wyposażyć, czego jednak do dziś dnia z tej prostej nie uczynił przyczyny, że cieszył się najlepszem zdrowiem i wielką ilością rodziny.

Cenniejszym jednak nad posag był dla ówczesnego koncepspraktykanta Fryca związek z domem obywatelskim i spodziewana skutkiem tego protekcja u urzędów krajowych, która tem pewniejsze przybierała kształty, ileże ojciec panny Wandy piastował godność członka Rady powiatowej w Stryju, i starał się o mandat poselski do Rady państwa, zkąd znów bardzo łatwo mógł się dostać na często opróżniany fotel ministra rolnictwa, do której to teki z latami tem wyższe czuł uzdolnienie i tem gorętsze pragnienie, im mniej rolą, a więcej preferansem się zajmował.

Powyższy rodowód przekonywa nas, że nasz pierwszy pan komisarz Frydryk Klaus miał żyły, w których płynęła czysta krew germańska, skutecznie odżywiana płodami wschodniej Galicji. Jako German, miał organizm jego szeroką podstawę, czyli duże płaskie nogi; głowa średniej wielkości, pokryta była silnym i twardym zarostem barwy ryżej. Głowę zdobiły z przodu oczy piwne, policzki okrągłe, a na policzkach bokobrody również ryże, *alias* rude, które w swych dolnych kończynach dosięgły 10 centimetrów długości.

Cała reszta korpusu pana komisarza była przyzwoitą, to jest: ręce osadzone były w miejscu właściwem, podobnież jak inne części tej śmiertelnej powłoki ducha komisarskiego.

Całość zaś komisarska bywała odziewaną również przyzwoicie: kapelusz nizki na wybujałym poroście głowy — pod bokobrodami kołnierzyk biały; tułów okryty surdutem o dwóch — a klatka piersiowa kamizelką o jednym rzędzie guzików — reszta zaś ubrania nie odszczególniała się niczem nadzwyczajnem.

Ubraniu temu odpowiadało w zupełności usposobienie wewnętrzne. Pan komisarz miał wiedzy tyle, ile wymagał piastowany przezeń stopień hierarchiczny. Jako konceps-praktykant umiał bardzo mało, jako koncepista nieco więcej, zaś jako komisarz umiał i robił to, czego wysokie władze od komisarza żądają. Umiał wybory przeprowadzać, paszporty wydawać, pobór wojskowy dokonywać, ocenienie dochodu z ziemi wyśrubować, starostę podpisem zastępować. W domowem i w ogóle społecznem i towarzyskiem pożyciu był systematycznym, i nie unosił się zbytecznie.

Takim zastajemy go o rannej godzinie w salonie własnym przy spożywaniu śniadania, złożonego z kawy i bułki miejskiej.

W domu Aronowym przy gościńcu był pokój nazwany salonem, do którego wchodziło się wprost przez drzwi od gościńca. Wełniany adamaszek barwy szafirowej okrywał fotele i kozetki, zakłócając swą barwą harmonię z portjerami, które na jasno zielonem tle perkalu alzackiego wytłoczyły różowe bukiety. Pod kanapą, obok ścieżki ku sypialni wiodącej, wyciągnął się dywan fabryki Haasego kupiony przed rokiem we filii lwowskiej. Na dywanie stał stół o jednej nodze przykryty barwną serwetą, a pod stołem w miłym nieładzie leżały cztery pończochy z nadobnych nóżek przy spiesznem zdjęciu na odwrót ściągnięte.

(D. c. n.)

ścisły dozór policji i całej falangi ajentów policyjnych Mimo tego wszystkiego daj Boże, aby ze względów czysto nas tylko dotyczyć mogących, odwiedziny te, z których bynajmniej się nie cieszymy, przeminęły co rychlej bez jakiegokolwiek wypadku, tembardziej, że jak wnosić należy z zeznań Bardowskiego *et consortes*, dążnością anarchistów moskiewskich jest wywołanie jakiegokolwiek skandalu w Polsce, aby w następstwie tem snadniej zgnieść Polaków, którym dziś już wszelkie socjalno-anarchiczne ruchy przypisują.

Unia Czechów, Serbów i Chorwatów zawarta z Polakami na zjeździe w Krakowie, i adres Czechów wysłany z Krakowa do cesarza Franciszka Józefa I. w dzień jego urodzin oburzają do najwyższego stopnia naszych opiekunów i dobrodziei, a mianowicie rozwścieczone są tą unią *Mosk. Wiedom.*, *Warszawskij Dniew.*, *Now. Wremia* itd. Moskale czują i widzą, że grunt, na którym stanęli, z przerażającą szybkością z pod nóg się im usuwa, i że rozkład państwowy od wnętrza ich już się rozszerza, ogarniając całą społeczność moskiewską, a rozkład to straszny, który niczem powstrzymać się nieda. Stan, w jakim dziś Moskwa się znajduje, jak najzupełniej nam przypomina, ale to w najdrobniejszych szczegółach, rozkład państwa Rzymskiego. Zepsucie, zgnilizna społeczna, prostytucja, wszystko to do szpiku i kości nurtuje Moskwę, która chyląc się do upadku runie nagle i rozsypie się jak kolos stojący na glinianych nogach. Zbratanie się ludów słowiańskich zachodnio-południowych, jest ciosem, który wstrząsł Moskwę w jej posadach. Teraz też należy kuć żelazo póki gorące, a obowiązek kowala cięży obecnie na Austro-Węgrzech, które śmiało stawić będą mogły czoło najezdniczemu fino-mongolskiemu i germańskiemu plemieniowi.

Z nad Neapolitańskiej zatoki d. 19. sierp.

Odmowa ułaskawienia, jaką urzędownie zakomunikowano Kraszewskiemu d. 1. sierpnia, jeśli z jednej strony niepowinna zrażać wiernych przyjaciół wielkiego pisarza, gdyż to, czego cesarz Wilhelm odmawia dzisiaj, może być przezeń jutro udzielone — to z drugiej strony powinna skłonić Polaków do zastanowienia się poważnie nad sobą samymi, nad własnemi nawyknieniami i wadami, by znakomitych swych mężów nie narażali i nie gubili, widząc jak ciężko potem ich ratować. Nie zapominajmy, że Kraszewski jest ofiarą tych nieroztropnych rodaków, którzy środek ciężkości naszej sprawy przenoszą także za granicę, i za przykładem stańczyków wiążących ją z kwestją władzy doczesnej Stolicy św. i z polityką rzymską, wiążą ją z inną ostatecznością, z radykalizmem i zmurszałą rzecząpospolitą francuzką, która nigdy dla Polski nic nie zrobi, tak jak inne rządy francuzkie nic dla niej nigdy nie zrobiły od czasów konfederacji barskiej i Napoleona I.

Bezzasadne nasze nadzieje we francuzkiej pomocy i przesadną wdzięczność dla Francji musieliśmy tylko okupywać strumieniami łez i krwi!

Bez owego fatalnego, powtarzam, Bronisława Zaleskiego i bez jego przyjaciół nieumiejących uszanować największego jeniusza dzisiejszej Polski, i używających go jak pierwszego lepszego agenta czy posługacza do wydobywania jakichś papierów dla pierwszego lepszego Francuza w rzeczach ze sprawą polską związku niemających, Kraszewski nie jęczałby dzisiaj w więzieniu magdeburgskiem. Jedyną jego winą, że był zanadto przystępnym, uczynnym, zanadto miał dobrej wiary i dobrego serca; ale właśnie dla tego cała odpowiedzialność wobec potomności i dziejów za nieszczęście tak wielkiego męża spada na tych ludzi, co to u nas wszechstronnie kompromitują tych, których kochają, tak jak inni systematycznie przez nienawiść i zazdrość podkopują i gubią tych, którzy im niemili; a tak jedni jak i drudzy prześladując własnych braci w skutek prywaty czy ducha stronnictw, które w narodzie ujarzmionym są grzechem śmiertelnym, stają się jak nowa biała czy czerwona Targowica najdzielniejszem narzędziem w ręku wroga do tępienia narodu polskiego!

Dodajmy także do tego rachunku sumienia nad losem wielkiego autora „Rachunków", że niewarto było takie owacje wyprawiać mu na jego jubileusz, kiedy w całym tym narodzie, co jemu przyklaskiwał, nie może dziś znaleźć się kilku ludzi dobrej woli, którzyby się przenieśli do Magdeburga i tam darmo tłómaczyli pisma Kraszewskiego na niemieckie, jak tego wymagają Prusacy, i kiedy szlachta nasza niezalecająca się podobno zawsze inicjatywą ani poczuciem obowiązku, złożyć się w okamgnieniu nie umie na utrzymanie kilku takich tłómaczy, jak to uczyniliby Anglicy, Francuzi, Hiszpanie i Włosi których Bronisław Zaleski za naród zuikczemniały uważał! (Życzenie p. korespondenta spełnić się nie da, bo tłómacze muszą być urzędowi; p. r.)

Z politycznych wiadomości mogę wam tylko wspomnieć dzisiaj o podrzędnych. Przyjęta już przez króla dymisja p. Tecchio, prezesa senatu i kawalera najwyższego orderu Annuncjaty nie ma związku z mową powiedzianą przezeń w senacie po śmierci sławnego poety Jana Pratiego, rodem z Trentynu. Austrjacka dyplomacja żadnych nie żądała objaśnień wskutek tej mowy, a ustąpienie p. Tecchio z tak wysokiego urzędu, jest rzeczywiście spowodowane wielkim jego wiekiem i coraz gorszem zdrowiem na posadzie, która ogromnej osobistej pracy wymaga. Niewiadomo jeszcze z pewnością, kto obejmie po nim prezydencję senatu: słychać o senatorze Karolu Cadorna, teraźniejszym prezesie Rady stanu, głośnym prawniku i pisarzu, który był przed kilku laty posłem włoskim w Londynie.

Półurzędowe dzienniki włoskie zaprzeczają temu, jakoby ściślejsze porozumienie zaszłe między Włochami a Anglią i możliwe współdziałanie obojga mocarstw w Egipcie, rozwiązać miało potrójne przymierze państw środkowej Europy. Owszem porozumienie między Włochami a Niemcami i Austrją ma być ściślejsze niż kiedykolwiek. P. Mancini minister spraw zagranicznych bawi tutaj w królewskiej willi Capodimonte, i nieustannie się znosi we wszystkich bieżących międzynarodowych kwestjach z barouem von Keudell, ambasadorem niemieckim. Zgoda zupełna ma między nimi panować.

Osservatore Romano, organ Watykanu, oświadczył, że hr. de Monts, sprawujący interesa niemieckie przy Stolicy św. w niebytności p. von Schlözera, który wyjechał za urlopem, zaprzeczył rozmowie tegoż pana v. Schlözera z korespondentem *Hamburger Correspondenta*, podług której przedstawiciel pruski bardzo się ostro i rubasznie wyrażał o polityce, podług niego całkiem ziemskiej, a bynajmniej nie niebieskiej Watykanu, i o podporządkowaniu przezeń interesów religijnych interesowi politycznemu doczesnej władzy.

Trudno jednak wątpić o autentyczności tej rozmowy, albowiem p. von Schlözer w prywatnych swoich rozmowach nieraz tak samo przemawiał, a w dzienniku neapolitańskim *Roma* poseł Lazzaro, osobisty przyjaciel p. Weidemana, korespondenta hamburgskiego dziennika, oświadcza w imieniu tego ostatniego i podpisując się, iż poseł pruski nietylko to, ale wiele innych drażliwszych jeszcze rzeczy jemu nagadał, wskazując jednak to, o czem milczeć należało. Widocznie tedy p. Weidemann upoważniony był do tej wrzekomej niedyskrecji, a że pan von Schlözer jest cieniem ks. Bismarka, więc i ta rozmowa nie była zapewne ogłoszona bez wiedzy żelaznego kanclerza. Ten jednak z właściwą sobie giętkością polecił snać teraz panu de Monts zaprzeczyć przed kardynałem Jacobinim temu, co zapewne sam ogłosić kazał. Uderza nas także w tem zajściu osobliwa skwapliwość sfer watykańskich do uniewinnienia pana von Schlözera, choć żaden pono zagraniczny poseł tyle nieprzyjemnych, cierpkich i często wręcz niegrzecznych rzeczy Watykanowi nie mówił. Ale pamiętajmy o tem, że główną dziś zasadą tamecznej dyplomacji być w jak najserdeczniejszych stosunkach z rządami, nawet niekatolickiemi, byle to były rządy i miały siłę w ręku. Za Piusa IX. oglądano się więcej na ludy, przynajmniej na niektóre. Urzędowość, będąca tam dzisiaj na porządku dziennym, sprawia, że żadna dotąd alloknecja ani encyklika urzędowej Europy nie obraziła. Nie potępiamy, broń Boże! takiego systemu; zaznaczamy go tylko. Każdy czas ma odmienne potrzeby swoje. Obaczym, czy teraźniejsza polityka pomocniejszą będzie sprawie religii jak piorunujące wystąpienia Grzegorza XVI. i Piusa IX., i czy przynajmniej zdoła osiągnąć inny wiadomy cel: wywołać koalicję przeciwko Włochom dla przywrócenia królestwa, które jest z tego świata. *Se sono rose fioriranno.*

Potwierdza się wiadomość o nadaniu purpury biskupowi misjonarzowi kapucyńskiemu, księdzu Wilhelmowi Massaja. W ostatnim moim liście tam gdzie była mowa o kandydatach do kardynalstwa, zecer cały wiersz opuścił i uczynił z księdza Celesia arcybiskupa palermitańskiego, arcypasterza wiedeńskiego, opuściwszy nazwisko ks. Ganglbauera.

W niedzielę obchodzono w Rzymie imieniny papiezkie (Joachim Pecci). Ojciec święty rozdał dnia tego 3000 franków zakładowi dzieci rzemieślniczych, 1000 fr. zakładowi ojca Symplicjana, 4000 ubogim zakonnikom, a 100 łóżek z pościelą nieszczęśliwym rodzinom.

Cholera przyniesiona z Tulonu i z Marsylii, pojawia się tam i sam w górnych Włoszech, choć rząd wszędzie kordony wyciąga, a teraz zawitała już do południowych Włoch, do prowincji Campobasso i Cosenzy z wędrownymi chłopakami, wracającymi z Francji z pozytywką i małpą, pomimo tygodniowej kwarantanny, jaką odbywali. Wielki ztąd popłoch w Neapolu.

Odpowiedź puszczykom

Nic niema ohydniejszego nad brudną koteryjność, która zdolną jest paraliżować każdą myśl choćby najpiękniejszą, jeżeli tylko nie wyjdzie z łona koterji. Koteryjność taka wyradza pewne zacietrzewienie, pewne zasklepienie umysłowe, pewną chińszczyznę, urągającą z wszelkiej logiki. Próbkę takiej istotnie oburzającej koteryjności, złożyli krakowscy stańczycy z powodu poruszonej w Krakowie przez ludzi dobrej woli myśli, aby założyć towarzystwo gimnastyczne „Sokół." Zdawałoby się, że przy końcu dziewiętnastego wieku, kiedy cały już świat uznał znakomite usługi, jakie gimnastyka oddaje ludzkości, kiedy wszystkie narody pragną wcielić w życie zasadę starożytnych *mens sana in corpore sano*, że zamiar założenia towarzystwa gimnastycznego nie może nigdzie natrafić na opozycję. Gdzież tam są puszczyki, które najmniejszy promyczek światła razi... *Czas* i jego lokajczyk *Gazeta Krakowska* nuż wołać w niebogłosy: „Mieszkańcy podwawelskiego grodu! Nie zakładajcie stowarzyszenia gimnastycznego, bo prawdopodobnie nasi naczelnicy straży pożarnej nie będą tam rej wodzili!! Nie naśladujcie Czechów, bo to warcholstwo!" I dalejże uderzać na inicjatorów pięknej myśli, a w pierwszym rzędzie na młodzież akademicką, która, jako niepełnoletnia „nie może być sędzią, czy rzecz jest stosowną i na czasie," jakby na to koniecznie trzeba być członkiem akademii, aby wiedzieć, że dwa a dwa — to cztery.

Ale przypatrzmy się pseudo-argumentom *Czasu*. Otóż, według tego pisma, „Sokół" został założony w Czechach przeciw niemieckim „Turnvereinom", my zaś takiego Towarzystwa nie potrzebujemy, bo dla nas przybytkiem ducha narodowego szkoły polskie i ciała autonomiczne. Szanowny staruszku, zastanów się, że tu nie idzie o żadne agitacyjne stowarzyszenia polityczne, tylko o instytucję, gdzie młodzież i ludzie starsi po pracy biurowej mogliby rozwijać się fizycznie i męzkiemi ćwiczeniami polepszać swój stan zdrowotny. Lwowski „Sokół" istnieje już lat kilkanaście, a nikt przecież nie słyszał, aby brał udział w jakich politycznych agitacjach, owszem jest terenem neutralnym, gdyż nie ma żadnych waśni, ani narodowych ani politycznych. Dalej jako dowód, że u nas Towarzystwa gimnastyczne niepotrzebne, podaje *Czas*, iż najlepszym tego dowodem jest lwowski „Sokół". To już albo bezgraniczna ignorancja, albo bezczelność. „Sokół" we Lwowie wychował całe pokolenie, uczniowie szkół średnich tam otrzymują swe fizyczne wykszałcenie (jedno tylko bowiem polskie gimnazjum posiada swoje przyrządy), „Sokół" wychował znaczną liczbę dobrych nauczycieli gimnastyki, którzy roznieśli naukę tego ważnego przedmiotu po całej Galicji, w „Sokole" można widzieć ludzi poważnych, różnych urzędników, którzy po całodziennej pracy biurowej gimnastykują się, aby zesztywniałym od pracy członkom nadać elastyczność, „Sokół" lwowski ujął naukę gimnastyki w pewien systemat i ułożył polską terminologię. wydaje też organ, mający na celu rozbudzić zamiłowanie gimnastyki w kraju, „Sokół" nakoniec złożył najlepszy dowód swej żywotności, skoro zdobył się na budowę własnej sali, która sporo grosza kosztuje.

Oto aktywa „Sokoła". Pożyteczność tej instytucji uznał sam rząd, corocznie bowiem kosztem ministerstwa oświaty uczy się w „Sokole" gimnastyki pewna liczba nauczycieli ludowych. Więc „Sokół" lwowski wobec tego ma być odstraszającym przykładem? Wielcy mędrcy, członkowie akademii z *Czasu* idźcie jeszcze do siódmej gimnazjalnej klasy uczyć się rudymentów logiki! Przy końcu owego artykuliku *Czas* naiwnie zdradził się, dlaczego tymi wszystkimi non sensami tak się kompromituje. Oto pisze, że gdyby była istotna potrzeba założenia takiego stowarzyszenia, to inicjatywę dadzą ludzie „przodujący społeczeństwu". Ahal Tarnowscy, Koźmianowie, Bobrzyńscy, Rostafińscy, Jordany *e tutti quanti*. Pocóż się było zdradzać — my i bez tego bylibyśmy się domyśleli, że w całej tej sprawie o nic innego nie idzie, tylko o nędzne osobiste widoki!

Gazeta Krakowska mniej więcej pisze tak samo, jak *Czas*, to nas uwalnia od odpowiedzi, tem bardziej, że jeżeli ktoś rozmówił się z panem, niema potrzeby dysputować z jego lokajem.

Kończąc tę wstrętną sprawę, wyrażamy nadzieję, że zacni inicjatorowie założenia krakowskiego „Sokoła", ani młodzież akademicka, która gorąco zajmuje się tą sprawą, nie dadzą się zrazić i energicznie przeprowadzą myśl piękną i pożyteczną. W pierwszym rzędzie do tego powołaną jest młodzież akademicka, którą dawniej (przed r. 1848) nawet na uniwersytetach uczono ćwiczeń fizycznych, młodzież, która w danym razie powinna nieść i siłę fizyczną krajowi w ofierze.

„Ponomary."

Klíce moskalofilskich prowodyrów, która niedawno jeszcze carstwowała pośród Rusinów w Galicji i na Bukowinie, fatalnie się wiedzie.

Po długich latach usilnej agitacji „twerdych" zwolenników panmoskiewskiego „objedinienja." społeczeństwo ruskie, wśród którego działali, odwróciło się od nich, jak od przekupniów własnej narodowości, — a społeczeństwo moskiewskie, dla którego tak odważnie walczyli, niema nawet słowa uznania i wdzięczności...

Owszem, zdrowo myślący Moskale i Rusini pod zaborem carskim wyrażają otwarcie lekceważenie i ncuncie wzgardy dla tych dobrowolnych ajentów „błahotworitelnawo komiteta."

Swieży dowód tej „niewdzięczności" znajdujemy w nr. 168 *Odeskiego Wiestnika*.

Autor dotyczącego artykułu (A. K.) odbywał niedawno podróż po Galicji i Bukowinie i uwagi swoje poświęca w szczególności sprawie ruskiej nad Prutem. Chwali on Rusinom bukowińskim obecny ich kierunek polityczny, a równocześnie — o ile tylko na to pozwalają tamtejsze stosunki prasowe — niemiłosiernie szydzi z działalności — ponomarów...

P o n o m a r a m i ochrzcił autor stronnictwo moskalofilskie.

Oto parę wyjątków z tego artykułu:

„.. Rozwojowi narodowej sprawy rusińskiej niemało szkodzą bawiący się w słowianofiłów ponomary. Importując do Czerniowiec ideę „objedinienja," nie wstydzą się oni utrzymywać, jakoby w Moskwie i na Bukowinie mówiono jednym i tym samym językiem ruskim i zapowiadają ze strony Moskwy rajskie dobrodziejstwa w razie „językowego zjednoczenia. "(Zwracam uwagę na logikę: język już jest ten sam, ale przytem potrzeba zjednoczenia pod względem języka! przyp. autora.)

„W ubiegłym miesiącu jeden z takich ponomarów, przejeżdżając przez Czerniowce, złote obiecywał góry. Rusini bukowińscy pragną koniecznie wybudować dla siebie „Dom narodny." Usłyszawszy o tem ponomar, zapytał:

— Ileż wam potrzeba na budowę domu?

— Najmniej dwadzieścia tysięcy.

— Ah, co to znaczy!... My (zapewne słowianofile) damy wam te 20 tysięcy... Ot, macie tu zaraz na początek... sto rubli! Ale musicie nam za to dopomódz i t. d."

Szkoda, że *Odesskij Wiestnik* ze względu na rząd moskiewski, nie mógł dodać, do czego to żądał „ponomar" pomocy za owe 100 rubli.

Następnie z niemałą dozą dowcipu wyszydza autor „niewieżestwo" dziennikarzy „ponomarskich", którzy sadzą się na naśladowanie w swych gazetach języka „literaturnawo", czyli moskiewskiego, i nie mając o nim pojęcia, tworzą dziwolągi, niepodobne do żadnej mowy.

„Chcesz wiedzieć, czytelniku, (pisze *Odes. Wiestn.)* co to jest za „jazyczje twerdych" — czyli język Dobrjańskiego?

„O języku Dobrjańskiego powinienbyś, czytelniku pamiętać już z wiadomego procesu lwowskiego. P. Dobriańskij oświadczył wówczas przed sądem, że dążył do tego, by wszyscy Słowianie mówili jednym językiem i w tym celu propagował język rosyjsko-cerkiewny(??). Przed trybunałem nie zdołano wyjaśnić wyników tej propagandy kawalera Dobrjańskiego, ale pokazało się, jakim to narodowo-russkim językiem przemawia sam Dobrjańskij. Goście, których on był przyjmował, mieli z sobą rozmawiać „po russki"; lokaj jego był Rusinem, ale zapytany przez sędziego oświadczył, że chociaż panowie rozprawiali „po russki", to jednak on takiej „russkiej" mowy nie mógł zrozumieć."

Dalej przytacza autor pisownię innych ponomarów, a mianowicie ustępy z *Nowego Prołoma*, ze *Słowa* i z *Karpata* (wydawanego na Węgrzech), i wykazawszy, że język tych organów ponomarskich nie jest ani moskiewskim, ani ruskim, nazywa go „tabarszczinąą, w której by sam djabeł kark skręcił."

Jako „korennawo ponomara" w Czerniowcach, przedstawia autor profesora B, wykazując przy tem, jak bezcelową i nieużyteczną jest działalność takich ludzi.

„W Czerniowcach — pisze rzeczony autor — spotkałem profesora, galicyjskiego Rusina B. (Jest tu niewątpliwie mowa o tym samym panu B., któremu *N. Prołom* niedawno wypisał ponomarską odę za patrjotyzm ruski. Red.) Pan ten dosyć znośnie mówi po moskiewsku, jakkolwiek z ostrym akcentem miejscowym. Dowiedziawszy się od niego, że już od 20 lat lat pracuje nad „objedinienjem", byłem ciekaw praktycznych rezultatów z tych wysiłków.

— A! wszak mamy już wiele wielko-moskiewskich książek!

— No, to mógłbyś pan był to samo zrobić w przeciągu 20 dni. Należało posłać pieniądze do Moskwy i przysłaliby panu książki, — odrzekł autor.

„Jak ogromna realna korzyść (kończy *Odes. Wiestn.*) wynikłaby była dla narodu rusińskiego, gdyby propagatorowie „objedinienja", wyrzekłszy się swej utopii, stracone przez owe 20 lat pieniądze, pracę i czas obrócili byli na oświatę ludu w jego narodowym języku!"

I cóż na to powiedzą panowie Płoszczański, Markow, Naumowicz *et tutti quanti*?

Wszak tutaj nie działa już „intryga polska", ale pisze to dziennik moskiewski, wychodzący pod nadzorem carskiego rządu!

Być odtrąconym od swoich i nadto, zamiast pocieszającej nazwy „męczennika", znaleźć szyderstwo i wzgardę u tych, którym się służyło, — jakże to musi być bolesnem!

Nieprawdaż, panowie — ponomary?

(*Gaz. Pol.*)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 26 Sierpnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przerwami padał deszcz, spad jego nieznaczny wynosił od 10. rano 1,8 mm. Niebo wypogodziło się przy obniżonym stanie barometru. Najwyższa temperatura dnia wczorajszego była o 2. po południu 15° najniższa nad ranem 5° C.

Przy wietrze przeważnie północnym i obniżonej temperaturze, stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, pogoda możliwa.

* **Personalia.** P. Helena M o d r z e j e w s k a, bawiąca w Zakopanem, udaje się w październiku znowu do Ameryki, jeszcze na rok. — Balbina R o s z k o w s k a (Kudliczowa) artystka dramatyczna teatrów warszawskich, zmarła tam w 70 roku życia.

Kronika Odesska.

(Odessa. — Temperatura. — Handel. — Flota. — Spacery i zabawy. — Muzyki. — Limany. — Literatura i dziennikarstwo. — Biblioteka. — Dworzec kolejowy i jego poświęcenie. — Usposobienie i cywilizacja Moskali w południowo-zachodnim kraju.)

Krzyk, gwar, stuk, śpiew, łajania, wiatr, upał, dorożki, głośne i przeraźliwe nawoływania kuczerów: „beregis" (strzeż się), knajpy, maszyny grające, budki sodowe, policja, sołdat na każdym kroku, masa oficerów, kantory komisowe, afisze, bulwar, morze i limany. Wszystko to można zamknąć w jednem słowie: Odessa, śliczne to miasto, Europa *en miniature*, ma wiele powabów i przyjemności w każdej porze roku tylko nie w lecie. Temperatura okropna. Są dnie, w których zdałoby się do Odessy sprowadzić trochę zimniejszego powietrza, gdyby to było możebnem, tak, jak sprowadzili wodę z Dniestru. Upał dochodzi 43° R. Na ulicy formalnie brak powietrza; ruszać się nie można. Wchodzicie na bulwary, wiatr od morza orzeźwia trochę powietrze. Co za rozkosz spocząć w cieniu akacji! termometr pokazuje tylko 38° R., nad wami sklepienie niebieskie bez żadnej chmurki, czyste, majestatyczne; pogodne. Kolor lazurowy silny, w skutek odbicia się w źwierciadle morza, zyskuje na jaskrawości. U stóp waszych morze, potężny i straszny żywioł. Wytężacie zwrok, ażeby w skutek wrodzonej słabości natury ludzkiej, chcącej wszystko zgłębić, pojąć i zmysłami dosięgnąć, zobaczyć brzeg? napróżno! oko wasze ginie gdzieś w przestrzeni, nie dojrzawszy go; okręty, parowce, barki i łódki poruszane falą, kołysząc się, jakby zaczarowane, zatrzymują was w pogoni za lądem. Wobec tych dwóch potęg, nieba i morza, zestawionych tuż przed nami, mimowoli jakoś nasuwa się porównanie i pytanie: czem jest człowiek wobec nich? pytanie na które odpowiedź o tyle łatwa, o ile dla nas bardzo niekorzystna — wielkiem zerem. O ile jednak pozytywista musi odejść ztąd niezadowolony, o tyle znowu człowiek lubujący się w harmonii, wynikającej z zestawienia dwóch takich ostateczności, jak niebo i morze, zachwycający się pięknem każdego z osobna, zostanie na miejscu przykuty, oczarowany. Pyszny, porywający to widok. Nad wami cudny błękit, u stóp morze, niezmierzone, nieskończone. Nad morzem lekka mgła zmieszana z powietrzem i w skutek zapewne słonecznego światła, a także i odbicia się w niej i morza i nieba nabiera koloru blado-różowego, a tam w perspektywie wskutek złudzenia optycznego woda się wznosi, formując płaskowzgórze i w miejscu, gdzie się z niebem zlewa z unoszącą się mgłą i dymem nabiera koloru blado-niebieskiego i ginie w przestrzeni, jak jakieś senne fantastyczne widziadło... Naraz zrywa się gwałtowny wiatr, piasek, glinę i ziemię miecie w oczy z siłą straszną; niebo się zachmurza i ulewny deszcz tak niespodzianie i gwałtownie napada, że niepodobna uciec z bulwaru do bramy; z taką niepojętą szybkością to się odbywa. Burza trwa krótko; po niej się niebo wypogadza; termometr spada na 18° R., za dwie, trzy godziny znowu 35° R. i t. d.

To potężne i majestatyczne morze jest głównem i niewyczerpanem źródłem bogactwa Odessy w szczególe, a całego południowo-zachodniego kraju w ogóle, pośrednicząc w handlu. Handel i przemysł świetnie prosperuje i przez to wzbogaca tę część kraju. Dawniej prowadzono tu głównie handel zbożowy, o czem świadczą tysiące ogromnych magazynów służących na skład zboża i kantory, których jest w Odessie taka masa. Dziś zachód już zboża nie potrzebuje; Ameryka mu go dostarcza; ale za to inne gałęzie handlu rozwinęły się i podniosły ogromnie. W pierwszej linii stoi herbata. Dawniej Moskwa sprowadzała ją morzem przez Anglię na okrętach zagranicznych, a część tylko lądem przez Kjachtę; teraz zaś bardzo mały tylko procent sprowadza lądem, a najwięcej morzem na własnych okrętach „towarzystwa dobrowolnej żeglugi." Tak wiele jej sprowadza, że nawet zaopatruje Moskwę i Petersburg.

Historja okrętów „dobrowolnej żeglugi" jest następująca. W czasie kongresu berlińskiego w r. 1878 rząd moskiewski chcąc wzmocnić się na morzu i zabezpieczyć od Anglii postanowił w celach czysto polityczno militarnych powiększyć liczbę okrętów wojennych. Jednakże, aby nie zwrócić na siebie bacznego oka Europy w ogóle, a Anglii w szczególe, zaczął za pomocą urzędowych i półurzędowych dzienników i ajentów działać i pisać o potrzebie utworzenia floty, którąby służyła dla interesów czysto handlowych. Ministerjum marynarki zezwoliło na to; wówczas zaczęto zbierać dobrowolne składki od każdego kto chciał, lub nie chciał dawać i w krótkim bardzo czasie utworzono tę właśnie „dobrowolną flotę." Rząd chcąc lepiej upozorować niewinne i czysto handlowe jej znaczenie, zatrudnia ją w czasie spokoju w sposób następujący: w czasie od marca do sierpnia okręty wypływają z Czarnego morza przez ocean Indyjski w kierunku wschodnio-północnym dopływają do Władywostoka, zawożąc tam wojsko, a także i przestępców politycznych, których ztamtąd odsyłają „kratkim putiom" na wyspę Sachalin.

Ztamtąd zabierają urlopników i powracając zabierają po drodze z Chin herbatę i przywożą do Odessy. Oprócz wojska zabierają także dobrowolnych „pereseńcew" (kolonistów) Są to po największej części włościanie z gubernii czernikowskiej, którzy wysprzedawszy się zupełnie z małemi zasobami podają się o dobrowolne przesiedlenie. Rząd daje im koszta transportu na miejsce i rozsiedla ich nad brzegami rzeki Amuru, dając im ziemię na wykup pod bardzo dogodnemi warunkami, lub też zupełnie darmo. Na drugim planie stoi przemysł naftowy. W pasmie Bałachańskich gór leży Baku; koło niego naokoło jest masa obfitych i bogatych źródeł naftowych. Dobyta i oczyszczona, co do koloru, gatunku i zapachu, którego prawie nie ma przewyższająca nietylko galicyjską, ale nawet i amerykańską, w postaci palnej, smarowideł, tłuszczów, oliwy i sadeł z powodu niesłychanej taniości rozchodzi się po całym kraju a i nawet zagranicą w wielu miejscach wyciska z handlu amerykańską i naszą naftę. Dalej idzie handel końmi.

W ostatnich dwóch latach liweranci z Aleksandrji i Turcji porobili ogromne zakupna koni ruskich ze stadnin w ziemiach wojska dońskiego, a że pokup i wywóz był wielki, świadczy o tem najlepiej najnowsze rozporządzenie ministra handlu nakładające podatek na konie eksportowane za granicę w wysokości od 1—25 rs. za jednego stosownie do ceny. W ostatnim roku wzrósł także ogromnie na rynkach odeskich popyt na wełnę. Wszystkie kantory wyprawiają tysiące pudów do Niemiec i dalej nawet, i nie są w stanie zadowolić popytu. Cena bardzo wysoka. Najbardziej chwalona i najlepiej płacona jest wełna z królestwa Polskiego (której tu w tym roku jest więcej niż było w Warszawie) i z gub. Podolskiej.

Dowóz tytoniu tureckiego za to w tym roku nie dopisał. Rząd pobierający ogromnie wysokie cło od tytoniu tureckiego, będzie miał w tej gałęzi mniej dochodu o dwa przeszło miljony rs.; Turcy sami zakupili bardzo wiele i na wywóz zostało mało. Jeszcze jeden produkt, którym Moskwa prowadzi handel transytowy, jest las i drzewo obrobione zupełnie. Materjał ten surowy lub obrobiony zakupują w wielkich masach przedsiębiorcy moskiewscy w Galicji i spławiają go Dniestrem, i lądem do Odessy, a ztąd za granicę.

Handel, handel, milion razy handel! Oto hasło mieszkańców Odessy; wszyscy handlują i szachrują; handel tak dalece pochłania ich i absorbuje, że o spoczynku, o przyjemnościach, rozrywce, zabawie nie myślą i zdaje się jakby nie poczuwali nawet potrzeby tego. Jedną, jedyną rozrywką mieszkańców jest spacer. Oprócz bulwaru z prześlicznym widokiem na morze, gdzie trzy razy w tydzień gra muzyka wojskowa, jest jeszcze kilka ogródków spacerowych: mały, wielki i średni Fontany, Dezirowa, Forkatti, Belle-vue (Lanżeron dawny) Andriejewski i Chadżibejski limany. Wstęp do każdego z ogródków z wyjątkiem bulwaru, jest płatny. Program zabawy, wypełnia zwykle koncert muzyk wojskowych i produkcje ogniowe. Koncerta muzyczne, jako treść i rozwinięcie poczucia piękna w harmonii, są zupełnie obce orkiestrom wojskowym. Gra ich zakrawa prędzej na jakąś kocią muzykę w najgorszym gatunku i zraża więcej niż pociąga. Fajerwerki, fontanny ogniowe, bengalskie ognie i rakiety, w puszczaniu których Moskale doszli do perfekcji, urozmaica i zaciekawia trochę spacerujących. Ogródki zresztą oprócz cieniu, którego akacje dają bardzo mało, urządzone są dość pięknie i wygodnie, z komfortem nawet, mają dobre trunki, chłodzące wody i napoje, kuchnię i cukiernię dobrą i niedrogą. Publiczność tylko jest jakoś tak dziwnie ociężała i spiącą, że doprawdy pojąć trudno, czy się oni bawią, czy spią? Postacie znużone, z nawpół przymrużonemi oczami, mówiące bardzo mało, lub wcale nic, a kiwające tylko głowami, przesuwają się przed oczami, jak w kalejdoskopie. Co ich męczy, upały czy handel — trudno odpowiedzieć na to. Jeszcze jedna z nowszych *partie de plaisir* w Odessie, wzbudzająca najwyższe zajęcie ogółu, o tyle naturalnie, o ile im sen i handel nie przeszkadza i pozwala, są produkcje areonautyczne p. Kulikowa. Wobec kilku tysięcy widzów p. Kulikow kilka razy biorąc ze sobą po kilku śmielszych wznosił się z nimi niebardzo wysoko. W końcu z jakąś zamaskowaną damą (utrzymują, że to był mężczyzna przebrany za kobietę) zapewne dla większego efektu, postanowił wznieść się w najwyższe sfery. Wiatr i pogoda sprzyjały; p. Kulikow spodziewał się spuścić nad brzegiem morza tuż koło małego Fontanu. Los zrządził jednak inaczej; zrywa się wiatr gwałtowny i unosi balon nad morze i wśród najokropniejszego przestrachu widzów spada w wodę na pięć wiorst od brzegu. Już tonął — śmierć nieochybna czekała śmiałków. Pomocy nie było; ci którzy byli obowiązani ją nieść, albo się śmiali, albo byli pijani. Na szczęście na Małym Fontanie był obecny jenerał-gubernator. Widząc co się dzieje wyprawił natychmiast na pomoc swego adjutanta, do którego przyłączył się jeszcze jeden jenerał, a później kapitan marynarki, i tak w trójkę z jednym majtkiem wśród burzy popłynęli na pomoc tonącym. Wyciągnięto ich z wody nawpół nieżywych, omdlałych. Wiatr i fala uniosła balon. W tydzień dopiero później władze tureckie dały znać do Odessy, że coś podobnego do balonu przybiła fala morska do brzegów. Władze moskiewskie prosiły o zwrot. Tak się skończyła śmiała, a niefortunna wyprawa balonowa p. Kulikowa.

Z ogólnych ram ogródkowych wyróżniają się i wyróżniać muszą obydwa limany: Andrjewski i Chadżibejski, już to, jako zakłady lecznicze, gdzie zabawy powinny być bardzo ograniczone, aby nie przeszkadzały chorym w leczeniu i jako miejsca odpoczynku dla chorych i rekonwalescentów. Limany są tu siłą atrakcyjną dla Odessy, ściągające rokrocznie tysiące cierpiących na choroby reumatyczne, paraliże, nerwy, niedokrewność, weneryczne i wiele innych im pokrewnych chorób. Leczą one je wszystkie istotnie cudownie. Ludzie, których przywożono w krzesłach bezwładnych, okrytych ranami, roznerwowanych w najwyższym stopniu, wychodzili ztąd zupełnie zdrowi. Błota, których głównemi składnikami chemicznemi są: jod, brom, amoniak i w. i. działają tak silnie i dobrze. Chorzy przybywają tu z krańców imperji, z Syberji, z zagranicy, z Anglii nawet.

(C. d. n.)

* **Teatr**. Wczorajszy wieczór poświęcony był debiutom sił nowych, starających się o zaangażowanie w skład personalu dramatycznego. W „Fałszywych blaskach" Mellerowej wystąpiła pani Habdank-Dobrowolska. Rola Leonory, którą debiutantka obrała sobie na chrzest sceniczny, może być popisową, leży jednak jeszcze daleko po za zakresem, jaki objąć może początkująca, bez odpowiedniej rutyny adeptka sceny. Czasem talent istotny zastąpić zdoła choćby pozornie, na chwilę tylko szkołę i sprawić illuzję — tej jednak z gry debiutantki odnieść nie było można. M że w mniejszej roli debiutantka byłaby sprawiła lepsze wrażenie.

Lepiej powiódł się debiut p Piaseckiego, rutynowanego artysty teatrów prowincjonalnych, w roli Heljodora w „Marcowym Kawalerze". W drugorzędnych rolach charakterystycznych debiutant mógłby być wcale pożyteczną siłą.

W „Marcowym Kawalerze" p. Żelazowska grała wybornie rolę Pawłowej, a w „Fałszywych blaskach" odznaczył się p. Walewski, który śmiesznego Filipka, typ początkującego gogątka, pysznie odtworzył.

* **Sprawy gminne**. Co do zbudowania drogi od Zboisk do Zamarstynowa, dla ułatwienia ruchu drogowego, płynącego ku miastu traktem żółkiewskim, pożytek której to drogi wykazywaliśmy przed kilku dniami, otrzymujemy korespondencję, z której, aby się nie powtarzać, przytoczymy kilka ważniejszych ustępów. „Przedewszystkiem, zapewnia szan. korespondent, koszta projektowanej drogi nie będą zbyt wygórowane; w rzeczywistości bowiem droga istnieje, należałoby ją tylko umocnić i rozszerzyć, a właściciele przyległych gruntów gotowi są bezpłatnie odstąpić potrzebną na ten cel przestrzeń. Jeszcze ubiegłej zimy, na posiedzeniu Rady gminnej Zamarstynowskiej, objawiono tę gotowość, przyczem powzięto uchwałę, aby w oczekiwaniu tej drogi, która prędzej czy później musi być zbudowaną, nie sprzedawać gruntów gminnych, jakkolwiek ofiarowano za nie względnie dość wysoką cenę. Uchwała taka zdziwiła niejednego, znającego smutny stan kasy gminnej — była jednak uzasadnioną słusznym względem, iż przejście owych gruntów w posiadanie prywatne, mogłoby utrudnić a nawet uniemożliwić budowę tyle pożądanej drogi.

„Dlaczego Rada gminna nie wystąpiła dotąd z odnośną propozycją do gminy m. Lwowa, a jednocześnie do starostwa lwowskiego i Wydziału krajowego, jako władz zarówno interesowanych w budowie tej drogi, nie umiem wyjaśnić, pisze korespondent, wolno mi jednak zdradzić tajemnicę, iż niektórzy energiczniejsi panowie radni zamarstynowscy mają zamiar poruszyć nanowo tę sprawę i wszelkiemi możliwemi środkami doprowadzić do pożądanego rezultatu.

„Chociaż więc projektowana droga nie przechodziłaby przez grunta folwarku Zamarstynowskiego, można prawie na pewno liczyć na wszelkie ułatwienia w jej budowie ze strony gminy i mieszkańców Zamarstynowa — pozostałoby tylko przeprowadzić jeszcze pertraktacje z obszarem dworskim w Zboiskach co do mniejszej części drogi, przecinającej jego grunta; z tej strony wszakże trudno przewidywać jakieś przeszkody, gdyż przecie nowy gościniec i dla Zboisk nie będzie bez pożytku."

Co do ostatniego ustępu listu, w którym prosi nas korespondent o dalsze poparcie, odpowiemy, iż narazie rola nasza skończona; niechaj na scenę wystąpią teraz właściwi artyści: Rada gminna Zamarstynowska i jej „energiczniejsi" członkowie, od których dalszej akcji zależeć będzie, czy Numa pójdzie za Pompiliusza, t. j. czy Zboiska połączą się dozgonnym węzłem drogi bitej z Zamarstynowem. (*k*).

* **Namiestnik** p. Filip Zaleski powrócił do Lwowa.

† **Dr. Konstanty Hoszewski**, senator b. Rzeczypospolitej krakowskiej, prezes Towarzystwa Dobroczynności, nadzwyczajny członek Akademii Umiejętności, autor wielu dzieł, członek Rady miejskiej krakowskiej, właściciel dóbr, zakończył w niedzielę życie w 79 roku. Śp. Hoszowski, który od lat przeszło 50 zamieszkał w Krakowie, umiłował to miasto całem sercem, czego składał liczne dowody równie czynem jak piórem, i używał powszechnej czci, jako opiekun ubogich i jeden z najzacniejszych obywateli. Umiał on niezrównaną uprzejmością pozyskiwać sympatję każdego, ktokolwiek miał sposobność zbliżenia się doń i był bodaj czy niejednym z ostatnich przedstawicieli, nierzadkiej dawniej wykwintnej grzeczności. Zmarły pozostawił wdowę z domu Węglińską, dwóch synów i córkę.

† **Erazm Bogorja Kwaskowski**, weteran z r. 1831 zmarł w dniu 24 b. m. we Lwowie. Urodzony w r. 1802, kształcił się u Pijarów w Warszawie, a w r. 1818 wstąpił jako kadet do 2. pułku ułanów. Przeszedłszy niższe stopnie w szkole podchorążych, już jako oficer 4. pułku ułanów, przydzielony do korpusu Dwernickiego brał udział w walce z r. 1830 i 1831 Dnia 14. lutego 1831 pod Stoczkiem otrzymał krzyż *virtuti militari*. Następnie powrócił do głównej armii i jako kapitan w 10. pułku wkroczył z całym korpusem do Prus, poczem udał się na emigrację do Francji. Tu wstąpił do legii cudzoziemskiej i ruszył do Algieru. Przy ataku na Konstantynę w 1838 prowadził batalion do szturmu. Walczył następnie w Hiszpanii przeciwko Don Carlosowi, jako dowódca szwadronu. Ztamtąd przerzucił się do Włoch i odbył tu kampanię z r. 1848 w Lombardji, jako oficer ordynansowy przy jenerale Czuki. Ozdobiony przez Alberta złotym krzyżem zasługi, wrócił do kraju i brał udział w powstaniu narodowem w r. 1863. Był w bitwach pod Radziwiłłowem a pod Panasówką 3go września na czele kawalerji wykonał świetną szarżę na artylerję moskiewską.

Zasłużony weteran mieszkał od lat wielu we Lwowie, jako emeryt Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Cześć jego pamięci!

* **Rotmistrz Kamillo Vacano** znany w szerokich kołach sportsmen, zmarł w 42 roku życia przed kilku dniami w Neuhäusel podczas jazdy konnej. Śmierć nastąpiła nie wskutek upadku z konia, lecz apopleksji, jak sprawdzono. Pogrzeb jego odbędzie się w Wiedniu.

* **Wpisy** do szkoły wydziałowej żeńskiej, szkoły im. Konarskiego i im. Piramowicza na rok szkolny 1884/5 odbywać się będą dnia 28., 29. i 30. sierpnia b. r. w dotychczasowych lokalnościach szkolnych, a to: a) do szkoły wydziałowej w gmachu ratuszowym na II. piętrze, nad miejskiem muzeum przemysłowem; b) do szkoły im. Konarskiego w kamienicy p. Baurowicza pod l. 4 przy ulicy Wałowej; c) do szkoły im. Piramowicza w budynku pod l. 23 przy ulicy Ormiańskiej.

Zapisy do szkoły męzkiej im. Elżbiety rozpoczną się z dniem 28, 29. i 30. sierpnia.

W Zakładzie naukowym żeńskim wyższym p. Wiktorji Niedziałkowskiej przy ul. Jagiellońskiej l. 7. rozpoczynają się wpisy uczennic od 30. b. m. a kurs nauk od 4. września.

* **Kolej lokalna**. Dnia 25. b. m. rozpoczęła się w Kołomyi komisyjna rewizja trasy projektowanej przez p. Wierzbickiego i dr. Małego, kolei lokalnej do Peczeniżyna, Jabłonowa i Diatkowiec.

* **Strasznych wybryków żołdackich widownią** jest Tarnów. Oto relacja miejscowego pisma *Unii*, którą czytając, zdawałoby się, że żyjemy w najlepszych czasach pohulanek kozackich:

„Od czasu, jak w mieście naszem — pisze *Unia* tarnowska — stoją załogą szwadrony 11. pułku dragonów (szwadron tego pułku wyruszył 24. bm. na ćwiczenia wojskowe do Krakowa), zaniepokojeni bywamy od czasu do czasu głośniejszemi wypadkami, wywołującemi postrach i zgrozę. Tak już nawet przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że awantury mniejszego znaczenia nie budzą większego zajęcia. Kilkakrotnie podnosiliśmy owe smutne objawy rozpasania nieokiełzanej swawoli i wybryków. W rękawiczkach opisaliśmy nieproszony udział w godach weselnych u pewnego obywatela na Strusinie, któremu skutki tej wizyty jakoteż kilku gościom weselnym pozostaną po koniec żywota; o napaściach mieszkańców w biały dzień, a nawet kobiet idących u boku mężów, ze względu na te same osoby milczeliśmy, atoli najświeższy fakt, jaki się zdarzył, przejmuje nas oburzeniem i zupełnie usprawiedliwioną grozą, gdy cześć kobiety i życie i mienie ludzkie spoczywa na łasce pijanego a do tego uzbrojonego zuchwalca.

„W nocy z dnia 18. na 19. b. m. Wojciecha Mroza i Marję Harmaziankę, podobno narzeczonych z Cieśkowic, zdążających drogą na kolej około stawu, napadło trzech dragonów, a pobiwszy pierwszego, drugą w bydlęcym szale z szat obdarto i naprzemian, trzymając, ofiarą gwałtu uczyniono, zabierając przytem 8 zł., jakie przy sobie miała.

„Gdy po chwili Wojciech Mróz przyszedł do przytomności i pobiegł na kolej po policję, ta mając szupaśników nie zaraz mogła pośpieszyć na ratunek. Stróż nocny Wojciech Bernacki, który na krzyk przybył na miejsce rozpustnego czynu, został pałaszem cięty w głowę i ubezwładniony. Jadący z kolei p. B. usłyszawszy jęk, przystanął i leżącego bez przytomności a mówiącego tylko wyraz „dragoni" na fiakra kazał zabrać i do koszar policji odwieść. Ztąd do szpitala go odesłano, gdzie mimo nadzwyczaj troskliwej opieki do dziś dnia walczy między życiem a śmiercią. Nieszczęśliwy jest ojcem pięciorga dzieci.

„Ci sami sprawcy pobili drugiego jeszcze policjanta, choć mniej szkodliwie.

„Inspektor policji, p. Gałkiewicz odbył zaraz rano w obecności pułkownika przegląd szwadronu dragonów, gdzie obecni świadkowie poznali sprawców nocnej awantury, którzy przyznali się zaraz do winy. Są to kaprale Saudstein i Dominow i führer Wehrstein.

„Przy rewizji znalazł także zrabowany szal, a następnie wysłał sprawozdania do odnośnych władz, które — nie wątpimy postąpią z przykładną surowością. By na przyszłość nie powtarzały się podobne gwałty, konieczną jest całkowita zmiana nietylko tego szwadronu, ale całego pułku rozlokowanego w Dębicy, Bochni i Ropczycach, skąd także ciągłe skargi słyszeć się dają.

„Na pochwałę załogi piechoty kilkakroć liczniejszej zaznaczyć jesteśmy obowiązani, że nie daje nam powodu do zażaleń, co nas przekonywa, że kierowana jest sprężystszą ręką.

„W ogóle władze wojskowe oddawałyby społeczeństwu znaczną przysługę, gdyby prócz tresowania w sztuce wojskowej baczyły pilniej na moralność żołnierza, zwykle młodego, który zaprawiony na podobnem rozpasaniu, po opuszczeniu szeregów stanie się postrachem swojej włości i okolicy".

* **W Karlsbadzie** koncertowały w tym sezonie panny Bulewskie (siostry), mające ustaloną sławę za granicą, z wielkiem powodzeniem. Starsza pianistka, równie jak młodsza wiolonczelistka, wprawiły w zachwyt publiczność wykonaniem utworów Chopina, Vieuxtempsa i Wieniawskiego. Donosi o tem *Karlsbader Fremdblatt*. — Panny Bulewskie przybędą wkrótce do Krakowa, a może i we Lwowie słyszeć się dadzą.

* **Z Marienbadu** donoszą, iż w d. 18 b m. przybył tam Ismail-basza, b. kedyw Egiptu, wraz z małżonką swoją księżniczką Nazle Hanum. Ekskedyw leczyć się będzie w Marienbadzie u dr. Kłodzianowskiego, swojego niegdyś lekarza nadwornego, obecnie członka międzynarodowej komisji sanitarnej, a oprócz zwykłej karacji podda się także tak zwanemu „mięśnieniu" (massage), mającemu na celu usunięcie bólów newralgicznych. W orszaku wicekróla znajduje się Sefer-basza (Kościelski), który pomimo znakomitego mienia upodobał sobie w towarzystwie eks-kedywa, jakoteż hr. Lawison, dwaj bracia Stuarrt i lekarz przyboczny Ibrahim-bej. — Wicekrólowa ma tylko dwie towarzyszki, jedną Francuzkę, drugą Turczynkę. Izmail-basza i jego małżonka przyjęli w zupełności zwyczaje i strój europejski. Widząc wicekróla w cylindrze, a żonę jego podającą rękę Seferowi-baszy, niktby nie domyślił się książąt muzułmańskich Wschodu.

* **Wykaz XXXIV**. składki na dotkniętych powodzią, które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku, p. Ant. Wrotnowskiego: Wydział powiatowy w Rawie, czysty dochód z zabawy w Lubaczy 6 zł., galic. Tow. dam czerw. Krzyża imieniem tyrolskiego 238 zł., Zarząd zakładu zdrojowego w Szczawnicy z loterji fantowej 1082 zł. 64 c., z listy p. prezesa Rady pow. w Brzeżanach: Hersch Horowitz 50 zł., Zacher Hornblüht 10 zł., gmina Słoboda 6 zł., gmina Teofipolka 8 zł. 60 c., gmina Horodyszcze 8 zł. razem 75 zł. 60 c. Przez redakcję *Gospodarza i Przemysłowca*: ks. Józef Buraczyński z Krzyworówni 15 zł., Jan Feuer z Uścieczyk za bukiety kotyljonowe na zabawie prywatnej 4 zł. 15 c., przez c. k. starostwo w Krakowie z listy dr. Przezdzieckiego w Franzensbadzie 514 zł., z listy dr. Hassewicza w Karlsbadzie 5 zł. razem 519 zł.

Ogółem do dnia dzisiejszego wpłynęło do kasy Banku krajowego 55.128 zł. 86 ct.

* **Szkoła gry na skrzypcach**. P. Tyberg znakomity skrzypek i nauczyciel gry na skrzypcach otwiera w bieżącym roku szkołę swą ponownie, zachęcony świetnemi rezultatami osiągniętemi w roku zeszłym i przychylnem przyjęciem jakie zyskała jego szkoła wśród szerokich kół publiczności i ze strony krytyki.

* **Zbłąkany chłopczyk**. Do komisarjatu III. dzielnicy oddano wczoraj 4-letniego chłopczyka, ubogo ubranego. Malutki blondynek nie umie powiedzieć komu zginął... Stroskani rodzice mogą ztamtąd odebrać swoją drogę zgubę w każdej chwili.

* **Śmiertelność** W tygodniu do 16. b. m. zmarło we Lwowie osób 72 (40 m. 32 ż.) o 15 więcej niż w poprzednim. Panujące choroby gruźlica i zapalenie przewodu oddechowego. Najwięcej zmarłych miała dzielnica 2.

* **Datki**. Dla 80-letniej staruszki p. Anny Kalinowskiej od W. S. ze wsi 7 zł. 50 c.

* **Jutro** w niedzielę d. 27. sierpnia. Pr. św. Kazimir. — Uspen. Bohor.

* **Wiadomości policyjne** z d. 25. sierpnia b. r. Skradziono: p. Józefowi D. palto bronzowe z aksamitnym bronzowym kołnierzem i jedwabną podszewką wart. 12 zł.; p. Karolinie S. z zamkniętego strychu pod l. 46 ul. Halicka, damski płaszcz czarny zimowy, czarne palto z materji pikowej w kostki wyciskanej i prześcieradło; panu Janowi F. przez okno z tegoż mieszkania pod l. 4 ul. św. Łazarza srebrny zegarek cylinder pojedyńczo kryty z napisem Weigel, war. 7 zł. i spodnie ciemnobronzowe.

Zgubiono: pani Zuzanna K. kartkę zast. Zakł. z. i kred. l. 10.125 na płaszcz za 3 zł. zastawiony a drugą do l. 16 247 na zegarek i broszkę w tym samym Zakł. za 1 zł. 50 ct. zastawiony; p. Meilech Katz pugilares z kwotą 30 zł.

Zakwestjonowano u znanego złodzieja Alfreda Miliana damską koszulę znaczoną A. G. i trzy chusteczki białe; u Wojciecha Płocicy przenoszony chłopski kożuch z białych baranków.

* * *

— **Tarnopol** 23. sierpnia. Prace przygotowawcze i krzątanie się komitetu około wystawy krajowej pszczelniczo-ogrodniczej rozpoczęły się w całej pełni świadcząc tak o sprężystości komitetu jakoteż o ofiarności publicznej spieszącej ze znaczniejszymi nawet kwotami na cele wystawy. Budowa pięknego pawilonu obok prywatnych projektowanych pawilników i kjosków już jest w pełnym toku, a jakkolwiek wydatek na samo wzniesienie pawilonu jest znaczny bo 2000 zł. wynoszący, to przecież usprawiedliwia ten krok komitetu z jednej strony z każdym dniem rosnący zastęp poważnych firm zgłaszających się na wystawę, z drugiej znowu strony kierowało myślą komitetu to przekonanie, iż we wspaniałym miejskim ogrodzie lada baraków na wystawę nie godzi się wznosić, tembardziej, gdy całość wystawy, jak to już dziś powiedzieć można, wypadnie świetnie. Ze względu na znaczne wydatki z wystawą połączone, która dziś już taki zyskała rozgłos, iż nawet zagraniczni wystawcy ze swymi wyrobami się wpraszają, ośmielamy przypomnieć się świetnym reprezentacjom Rad powiatowych i innym instytucjom, do których przed kilkoma jeszcze miesiącami wystosowaliśmy prośby o zasiłek, by raczyły choćby i z mniejszymi kwotami łaskawie pośpieszyć wspierając usiłowania komitetu na wzór tych instytucji i osób prywatnych, które nawet hojne datki na cel powyższy ofiarowały. Dość tu wymienić szczodrą rękę i szerokie poparcie Wysokiego Wydziału krajowego, prezesa komitetu, miasta Tarnopola i kilku Rad powiatowych naszego Podola. *Wł. B.*

— **Rudki**. (Popularne wykłady weterynarji). Od dnia 16. b. m. odbywają się w Rudkach popularne wykłady weterynarji. Wykłady rozpoczęły się solennem nabożeństwem w kościele, po czem liczne zebrane grono słuchaczy i gości udało się do szkoły pięknie chorągwiami o barwach i herbach narodowych przystrojonej. Prezes oddziału gospodarskiego, który wykłady urządza, zagaił zebranie bardzo, piękną przemową, wykazując potrzebę nauki weterynarji na wsi, znaczenie jej praktyczne dla ludu i wpływ jej na bogactwo krajowe. Wreszcie zachęcił zebranych słuchaczy, przeważnie nauczycieli do korzystania z wykładów, bo ta wiadomość, ich wpływ na lud wiejski rozszerzy, uczyni ich użytecznymi bo pracy narodowej, dla stworzenia lepszej przyszłości. W końcu zapewnia, że wola i wiara nas zbawi. Chciejmy i wierzmy, a ujrzymy cud zbawienia.

Po tym wstępie miał pierwszy wykład p. Królikowski, profesor szkoły weterynarji we Lwowie. Wykład ten, jak i późniejsze, w sposób przystępny, pięknym językiem wygłoszony, a oparty na gruntownej znajomości przedmiotu, nadzwyczajnie zajął słuchaczy. Te zdolności p. prelegenta zapewniają z jego nauki rzeczywistą korzyść dla naszego powiatu. I wdzięczność należy się naszemu oddziałowi Towarzystwa gospodarskiego za to, iż te wykłady urządził. Stałych słuchaczy jest 31. Ci, którzy z dalszych stron przybyli, otrzymali stypendja, aby się mieli przez czas wykładów z czego w Rudkach utrzymać. Nauczyciele ludowi otrzymali po 15 zł. stypendja, a gospodarze wiejscy po 8 zł. Na pokrycie wydatków złożyły się dary ministerstwa, Towarzystwa gospodarskiego i rudeckiej Rady powiatowej. Całą tą sprawę zajmuje się bardzo gorliwie zastępca prezesa Towarzystwa gospodarskiego p. Albin Rayski, za co mu się szczere uznanie należy.

— **Bolechów** 22. sierpnia. Przyszliśmy tu w Bolechowie całkiem niespodzianie do tego, że będziemy tu mieli stację meteorologiczną. Spędzający tu tegoroczne ferie profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Tomasz Stanecki, założywszy kilkanaście już takich stacyj w dorzeczu górnego Dniestru, spróbował szczęścia także i u. tutejszej reprezentacji miejskiej, ażali niedałaby się nakłonić do wyznaczenia kilkudziesięciu guldenów z funduszów miejskich na urządzenie tutaj takiejże stacji nad rzeką Sukielem, charakteryzującą się bystrym prądem i częstemi zmianami wody. Uzyskawszy w tej mierze u burmistrza miasta p. Krystyna Schindlera jak najchętniejsze poparcie, a od Rady miejskiej niezwłoczne wyznaczenie potrzebnej gotówki, wziął się dr. Stanecki natychmiast do dzieła, sprowadził zaraz potrzebne instrumenta i przyrządy, i upatrzył odpowiednią do urządzenia rzeczonej stacji lokalność, a ponieważ także i tutejszy c. k nadleśniczy p. Piotr Hirsch, oceniając ważność spostrzeżeń meteorologicznych, pomocną rękę do tego przyłożył, otwartą więc tu zostanie temi dniami wspomniana stacja meteorologiczna, obsługiwaną zaś będzie przez tutejszą c. k. niższą szkołę lasową, której wspomniany c. k. nadleśniczy jest kierownikiem.

Jeżeli tu jeszcze nadmienię, że profesor Stanecki kilka już stąd w bieżącym miesiącu zawodowych wycieczek w bliższe i dalsze okolice przedsięwziął, jak np. do Brzeziny pod Rozdołem, i do Kołodrub, dla zrewidowania znajdujących się w tych miejscowościach na Dniestrze wodoskazów, niemniej też do Komarna i do Ławrowa, dla zwiedzenia tamecznych stacyj meteorologicznych, to starczy to za dowód najlepszy, że taki profesor uniwersytetu, byle tylko był tak jak dr. Stanecki ruchliwym i umiejętności szczerze oddanym, także i podczas feryj niewielkim kosztem i zachodem wiele dla tejże umiejętności zdziałać jest w stanie.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 26. sierpnia. (Pryw.) Zniżenia ceny frachtu, przyznane zboża przez kolej Albergską, wyłączając zboże galicyjskie. Układy między koleją Karola Ludwika a Transwersalną co do rozdziału transportu jeszcze nie są ukończone.

Wiedeń d. 26. sierpnia. (Pryw.) Wspólne konferencje ministerjalne względem ułożenia projektów dla delegacyj wspólnych odbędą się w Peszcie ostatnich dni września. Delegacje mają być zwołane na koniec października, a Rada państwa na początek grudnia.

Linc d. 26. sierpnia. (Pryw.) Do sejmu górno-austrjackiego zostali z kurji wiejskiej wybrani sami anticentraliści.

Budapeszt d. 26. sierpnia. (Pryw.) Wracając z Ostendy ma Tisza odwidzić Bismarka w Barcinie.

Wiedeń d. 26. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza konwencję ze Szwajcarją w sprawie ubogich.

Zwołane są sejmy: czeski, szląski, styryjski i kraiński na 9. września, górno-austrjacki, dolno-austrjacki i salcburgski na 15. września, karyncki na 22. września, a tryesteński na 6 października.

Wiedeń d. 26. września. W skutek groźnego szerzenia się cholery we Włoszech, zwołał hr; Taaffe posiedzenie najwyższej Rady sanitarnej. Szło najpierw o kwestję, czy cholera we Włoszech jest epidemiczną, co względem wielu miejscowości potwierdzono. Dalej uznano konieczność zaostrzenia i przypilnowania środków zapobiegawczych na granicznych stacjach kolejowych i na pograniczu Austrji południowej, ale granicy nie uważano za potrzebne zamykać.

Linc d. 26. sierpnia. Wszystkie 19 okręgów wyborczych górno-austrjackiej kurji wiejskiej wybrały konserwatystów. (Centraliści spodziewali się zwycięztwa bodaj w dwóch okręgach; p. r.)

Paryż d. 26. sierpnia. Dzienniki francuzkie drwią z artykułu *Timesa* o operacjach francuzkich pod Fuczeu. *Temps* powiada, że to nie wypada, aby ci, co Aleksandrję ostrzeliwali, robili wyrzuty z powodu bombardowania Fuczeu.

Depeszy Courbeta o operacjach pod Fuczeu nie można się spodziewać przed środą. Dzienniki ogłaszają telegram Millota z Hanoi d. 24. b. m., że poczynione jest wszystko ku odparciu ataku Chińczyków na Tonkin.

Londyn d. 26. sierpnia. *Times* donosi z Fuczen: Chińscy żołnierze splądrowali konsulat francuski. Francuzi nie oszczędzili okrętów, które zbombardowane tonęły. Opór bateryj nadbrzeżnych ustał corychlej. W niedzielę w południe zaczęto na nowo bombardować obóz barakowy pod Quantao, zkąd jednak oporu nie stawiano. (Ob. tel. z Paryża.)

Londyn d. 26 sierpnia. *Times* donosi z Fuczen: Francuskie pancerniki wpłynęły popołudniu do ujścia rzeki; fort chiński ostrzeliwał je z dział Kruppowskich z oddalenia trzech mil angielskich, (tj. przeszło pół mili naszej). Po jednogodzinnej kanonadzie francuskie statki cofnęły się.

Berlin d. 26. sierpnia. Żona najstarszego syna następcy tronu zachorowała na szkarlatynę. — Ambasador angielski Ampthill umarł.

Hamburg d. 26. sierpnia. Jak *Börsenhalle* donosi, wracający z Hongkong parowiec hamburgski „Massalier" ocalił i do Adenu sprowadził złożoną z 3.000 ludzi osadę francuskiego parowca transportowego „Aveyron", który się rozbił pod Guardafui.

Rzym d. 26. sierpnia. *Osservatore Romano* oświadcza, że podawane w pewnego rodzaju włoskich i zagranicznych dziennikach, tudzież w telegramie berlińskiej *Kreuzztg.* z d. 19. bm. doniesienia o poufnej przemowie papieża do kardynałów w dzień imienin jego (Joachima) są w głównych punktach wypaczone, i wcale nie oddają słów papieża.

Petersburg d. 26 sierpnia. Według rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, mogą zachodnią granicę państwa przebywać tylko tacy podróżni z Francji i Włoch, którzy się wylegitymują, że nie wyjechali z żadnego miejsca zapowietrzonego, albo że je przed trzema tygodniami opuścili. Używaną bieliznę i suknie używane wprowadzać można dopiero po desinfekcji na granicy.

Wiedeń d. 26. sierpnia. Z c. k. zakładu metereologicznego.

Wiatr północno zachodni. — Deszcze wędrowne. — Gdzieniegdzie ulewy. — Ciepleje.

Przyjechali do Lwowa d. 26. sierpnia 1884.

Hotel ŻORŻA: K. hr. Wodzicki z Olejowa, W. Niezabitowski z Łanek, W. Tchórznicki z Pohorylec, W. Korsywo z Rosji, N. Vogl z Wiednia.

Hotel EUROPEJSKI: M. Skarbek Borowski z Harka, D. Pogłodowski z Jadwiegi, M. Artwiński z Kliszowa, ks. dr. Kiszakiewicz z Rzymu, A. Frennd z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: T. Siarkiewicz z Żółkwi, J. Kurowski z Stanisławowa, T. Bandrowski z Itzkan, J. Bajewski z Horodyszcza, dr. M. Rosner z Kołomyi.

Początek o godz w pół do 8mej wieczorem.

TEATR HR. SKARBKA

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We wtorek dnia 26. sierpnia 1884.

PALESTRANT

(DER BETTELSTUDENT)

opera komiczna w 3. aktach a 4. odsłonach, muzyka K. Millöckera. Libretto przerobił A. Urbański.

Początek o godzinie w pół do 8mej wieczorem.

POCIĄGI KOLEJOWE

od 20. maja 1884

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 38 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 minut 42 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. min. 20 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 38 pociąg mięszany, i o godz. 10 min. 56 przed południem pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów

Odchodzą ze Lwowa

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1. min. 7 popołudniu pociąg kurjerski, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerski, o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 5 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 1. m. 25 po południu pociąg lokalny Lwów-Stryj-Drohobycz.

Lwów. Z Izby handlowej, 26. sierpnia 1884

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy

		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	267	—	271	—
" lwow. czer jass	200 zł. w. a.	189	25	192	25
Banku hypot galic.	200 zł w. a.	285	—	290	—
" kred galic.	200 zł w a	238	—	243	—

2. Listy zastawne za 100 złr

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	—	100	—
" " " 4 " "	92	75	94	25
" " " 5 " okres	99	—	100	—
" " " 4 " "	87	—	88	—
Banku krajowego 4½% w. a.	91	—	92	—
Banku hyp. galic 6 " "	101	50	102	50
" " " 5 " "	97	50	98	50
" " " 5 wyls. z 10% prm	99	50	100	50

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	15	102	15
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	102	50	103	50
Pożyczka " " 1883 4½% "	91	—	92	—

5. Losy.

Miasta Krakowa	17	50	19	25
" Stanisławowa	22	50	24	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5 62	5.72
Dukat cesarski	5.66	5.76
Napoleondor	9 61	9.71
Półimperjał rosyjski	9.90	10.—
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
" " papierowy	1 21¼	1.23¼
100 marek niemieckich	59 30	60.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 26. sierpnia. 1884

godzina 1 minut 40 popołudniu.

Alpiny.	58.25	Węg. akcje kr.	295.70
Anglo-austr.	104.75	Unionsbank.	93.75
Kolej Kr. Lud.	269.25	Nordbahn	236.—
Kolej Połud.	146 25	Kolej Alföld.	177 50
Kolej państw.	303.80	Kolej lw.-czern	192 75
Węg. Nordstb	165.—	Wied. Comunal	125.60
Węg. obl. p. zł.	102.—	Elbetal	173.50
Węg. cis losy r.	115.75	Losy tureckie	21.—
Renta. węg. 4%	91.30	Bankverein	104.10
Ros rubel. pap.	1.22.¾	Losy węgier.	114.60
Galic.indemn.	101.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 26. sierpnia.

godzina 10 min. 36 przed południem

Akcje kredyt.	292.50	Anglo-austrj.	[illegible]
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej południ.	145.60
Unionsbank	91.60	Napoleondor	9.65
Rossyj. bankn.	1.22½	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 25. sierpnia

godzina 5 minut 45 po południu.

Rosyjsk. bankn.	205.85	Akcje kredyt.	494.—
Lombardy	247.50	Galicjskie	113 25
Poł. wschod.	59 60	Austr. bank.	167 95

4½% pożyczkę krajową i 4½% listy zastawne banku krajowego,

poleca jako najpewniejsze lokacje kapitałów i sprzedaje

po najumiarkowańszym kursie

August Schellenberg

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie. b

Żadne lekarstwo nie przeciwdziała z takiem powodzeniem bladaczce, której przypadłości objawiają się w tak rozmaity sposób, jak jodan żelaza (IV

Środek ten działa jednocześnie jako czynnik wzmacniający, zapobiegający upadkowi sił, wyniszczeniu i zwątleniu, pobudzający cały organizm, jednakże aby skutek był niezawodny, lekarstwo musi być czyste i starannie przygotowane; z tego powodu właśnie polecamy prawdziwe **„Pigułki Blancarda"**, których sposób przygotowania zabezpiecza je od rozkładu, co jest rzeczą nader ważną.

Wymagać należy podpisu Blancarda na zielonej etykiecie. Prawdziwe pigułki Blancarda sprzedają się tylko we flakonikach lub półflakonach, a nigdy na wagę.

Wina lecznicze, wyrabiane przez **p. Karola Mikolascha,** właściciela apteki **pod firmą Piotra Mikolascha** we Lwowie, i to: 1) **wino hiszpańskie chinowe**, 2) **wino chinowe z żelazem**, 3) **pepsynowe**, 4) **peptonowe** i 5) **wino rzewieniowe**, zastosowywałem w odpowiednich cierpieniach i przyszedłem do przekonania, iż chorzy takowe chętnie jako smaczne zażywają, że **przewyższają swą dobrocią i skutecznością** inne wyroby po części firm zagranicznych, i że niektóre z nich są jedyne w swoim rodzaju, tak jako środki dyetetyczne, jakoteż i lecznicze.

Używanie przeto tych przetworów, jakoteż i win **Malagi** i **Tokaja** i **Koniaku**, dobrocią i czystością się **odznaczających**, mogę wszystkim kolegom jak **najusilniej zalecić**.

Lwów, 31. marca 1882.

Dr. Alfred Biesiadecki m. p.

kraj. ref. sanit.

Obfitująca w lithion i kwas borowy szczawa

SALVATOR

niezawierająca w sobie żelaza, najczystsza dyetetyczna woda, szczególnie przeciw kataralnym zapaleniom organów oddechowych i trawienia, specificum przeciw gośćcowi, cierpieniom nerek i pęcherza — Do nabycia w handlach wód mineralnych i wielu aptekach. **Dyrekcja źródeł Salvator w Preszowie.**

Meble eleganckie, trwałe i tanie, w największym wyborze u stolarzów **J. G. & L. Frankl** tapicerów we WIEDNIU, II. Bezirk, Obere Donaustrasse, nr. 103, obok Schöllerhof. Illustrowane album mebli wraz z cennikiem gratis.

Stacja kolejowa **„Iwonicz"** dnia **20. sierpnia** została otwartą dla ruchu osobowego i towarowego.

Wszelkie losy, listy zastawne, akcje obligacje pierwszeństwa i renty, najtaniej a)

W KANTORZE WYMIANY

Sokal & Lilien.

Zupełnie świeży transport
ze zbioru 1884
przez SUEZ sprowadzonej

Herbaty
chińskiej,

mianowicie:	Cena za pół kilo
Nr. 0. „ASSAM-PECCO-MANDARIN", najprzedniejsza mieszanka aromatyczna	zł. 5.—
„ 1. „TASZU" Perła Chin, żółto-kwiatowa	„ 4.40
„ 2. „JUNTOJCZAN PECHA", białokwiatowa	„ 4.—
„ 3. NANDŻYN czarna mocna	„ 3.20
„ 4. SOUCHONG mało narkot.	„ 2.80
„ 5. CONGO fam. dobr.	„ 2.—
„ 6. PROSZEK herbaciany	„ 1.50
„ 7. WYSIEWKI z najlepszych herbat	„ 1.70
„ 8. SOUCHONG najprzedniejsza w oryg. drew. skrzynk.	„ 4.—
„ 9. SOUCHONG pow. na wagę	„ 3.60
„ 10. CZARNA KARAWANOWA Wereszczenki, funt ros.	„ 4.80
„ 11. KWIATOWA karawanowa Wereszczenki funt ros.	„ 6.—

poleca i rozsyła handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku, l. 42.
2168 6—?

Z dniem 1 września r. b. otwieram w **Krakowie** przy ul. Kanoniczej pod l. 16.

Pensyonat polski
dla panien
wyznania mojżeszowego.

Przyjmuje uczennice dochodzące i na stałe umieszczenie
Bliższa wiadomość przy ul. Św. Jana L. 2.

Amalia Reichmann.
3321 1—3

Tekturę
(*t. z. Dachpappe*)
utrzymuje na składzie
Arnold Werner
we LWOWIE.
Najtańszy ogniotrwały materiał do pokrycia dachów.
3270 1—6

VICHY
Administracja w Paryżu,
Boulevard Montmartre nr. 8.
PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.
SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.
Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**
Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum.

Marja Wiercińska
nauczycielka muzyki
(uczen. p. Ludwika Marka)
mieszka ul. Gołębia, l. 9.
Osoby interesowane raczą się zgłosić od godz. 3. — 5. 2337 1—6

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN
najlepsze ze środków oczyszczających przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2721 5—?
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Złodzice
ktorzy chcą umieścić studentów, dowiedzą się o stosownem miejscu w Biurze Wywiadowczem **J. Polińskiego**, ulica Karola Ludwika, l. 5. 1—1

Röslera
woda do zębów i ust,
jest bezsprzecznie najlepszym środkiem do utrzymania zębów w czystości. Ta od wielu lat sprawdzona i sławna woda do ust uchyla jednocześnie każdy nieprzyjemny odor w ustach. — Flaszka 35 ct.
R. Tüchler aptekarz,
(W. Röslera synowiec, następca),
we Wiedniu, I, Regierungsgasse, 4.
Należy wystrzegać się naśladownictwa i żądać Röslera wody do ust tylko z Regierungsgasse 4, we Wiedniu. 2861 1—?
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Warężu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt., w Sokalu Eug. Wysoczański.

CHOROBY ZARAŹLIWE
Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany i wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne perjody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.
Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU Dr OLLIVIER
Jedyne potwierdzone przez Akademję Medycyną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryskich.

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeczyszczający krew jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego olbrzymiej skuteczności.
Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne wracają do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, powraca.
Skład główny: 62, RUE DE RIVOLI, *w Paryżu.*
Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha; w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wisniewskiego.
2942 —86

Ogrodnik fachowy
zarazem będąc znakomitem i egzaminowanem pszczelarzem i posiadający znajomości chmielnictwa, a jako taki wykazać się może najchlubniejszemi rekomendacjami, poszukuje odpowiedniej posady, uprasza adresować pod M. post rest. Kurzany. 3335 1—2

---

750 cetnarów
metrycznych
niezamulonego siana
ma na sprzedaż
Zarząd dóbr Winniki,
poczta Podbuż, pod Samborem.

L. 1056.

Konkurs.

Wydział powiatowy w Bóbrce rozpisuje **Konkurs** na posadę **urzędnika konceptowego** z roczną płacą sześciuset złr. w. a. — Kompetenci mają swe podania z wykazaniem dowodów kwalifikacji i wiadomości przepisów administracyjnych wnieść najdalej do 15. września 1884 do Wydziału powiatowego.

Z Wydziału Rady powiatowej w **Bóbrce**, d. 26. sierpnia 1884.
2336 1—3

Płótna
szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMĘ białą w paski i deseni, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedynczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancją za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, l. 26.

KAWA
surowa w wybornych, silnych i aromatycznych gatunkach, wysyłam w workach po 4 3/4 wagi netto, pocztą wraz z **opłatą cła i franco** za pobraniem:

		kilo
Ceylon prima wielka	złr.	1.78
Ceylon wyśm. zielona	„	1.64
Jawa zielona wyborna	„	1.52
Mokka prawdz. arabska	„	1.84
Santos nader dobra	„	1.38
Jamaica wyborna	„	1.28
Menado wyborna wielka	„	1.60

R. MAITI,
Tryjest. 3306 1—?

Węże
gumowe, sprężynowe i parcianne.
Płyty
gumowe do podkładów maszynowych z 1, 2, 3, wkładami płóciennemi
Banty
bilardowe z najlepszej angielskiej gumy (Para) pływającej
PASY
do maszyn z najlepszej skóry grzbietowej (Kienleder)
poleca
po cenach najtańszych
Główny skład wyrobów gumowych
Rudolfa Krimmera
we Lwowie hotel Żwrza.
3269 1—6

Tasiemca z głową
usuwa w pół godziny, zupełnie smaczne, nader łatwe i przyjemne w zażyciu lekarstwo. Skutek poręczony. Cena dozy 6 zł. 50 ct. Prawdziwe tylko w aptece św. Jerzego we Wiedniu, V, Wimmerg. 33, dokąd wnosić należy wszystkie zamówienia.
2868 1—16

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków bukietowych.

J. DĄBROWSKI
PRZEDTEM
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL
we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,
(„DAWNIEJ W. PENTHER")
próc ZEGARKÓW i ZEGARÓW z najsłynniejszych fabryk
otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.
Szczególnie zwraca się uwagę na
ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej
L. W. GOSTKOWSKIEGO, jakoteż
wyprawy weselne ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułkach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Obrączek ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.

Aparaty* do *ochłodzenia i konserwowania
(Szafki lodowe)
uznane najlepszej i najtrwalszej konstrukcji dla gospodarstw, restauracji, browarów, kawiarń i cukierni, poleca fabryka przenośnych lodowni 2983 2—12

inżyniera **Franc. Bollingera**
we WIEDNIU,
Wiedeń,
Heumühlgasse 2

!! Pięć medalów zasługi !!

PILIPTON
włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.
Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

WALENTIN
najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Mydła toaletowe, hygieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe, i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 ct. do 1 zł.

Środki do wywabiania plam.

NIGRETINA.
Wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny **Cena 1 złr**

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.
Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.
Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IKWATOWICZ
SKŁADY własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr. 25; w Krakowie: Sukiennice nr. 20 — Oraz nabyć można w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego, i w droguerji p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla, w Mielcu u p. Pawlikowskiego.

FARBY OLEJNE
zupełnie do użycia gotowe,
do malowania domów, dachów, sztachet ogrodowych, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów,
Farby w tubach
do robót artystycznych
olejne i akwarelowe,
do malowania na porcelanie,
jakoteż
i inne farby pokostowe i lakierowe
po cenach najumiarkowańszych
polecają
Hübner i Hanke
we Lwowie.

L. 1516.

Ogłoszenie.

Administracja fundacji hr. Skarbka rozpisuje ninicjszem rozprawę ofertową celem wydzierżawienia prawa propinacji w miasteczku Smorze i miejscowościach Smorzu górnem, Felicienthal i Annaberg na czas od dnia 1. stycznia 1885 do 31. grudnia 1890.

Jako czynsz roczny ustanawia się kwota 1920 złr.

Pisemne oferty, zaopatrzone w 10 prct ceny wywołania i klauzulę, że oferenci warunki licytacji znają i takowym się poddają, będą przyjmowane w biurze administacji centralnej fundacji po dzień 15. września 1884.

Warunki przejrzeć można w biórze administracji centralnej fundacji we Lwowie (gmach teatru nr. 28, I. piętro) i w Zarządzie dóbr Smorze. 3296 1—3

Z Administracji centr. fundacji hr. Skarbka
we LWOWIE, dnia 15. sierpnia 1884.

ZAPROSZENIE DO ZAKUPNA
6prct. obligacyj,
gwarantowanych własnością ziemską Towarzystwa pierwszej hipoteki
North-American Land and Cattle Co.
(Północno-amerykańskie Stowarzyszenie pośredniczące w zakupnie ziemi i chowie bydła)
stanów Texas i Tennese, w Stanach zjednoczonych Ameryki
dla nabycia ziemi, ich uprawy i parcelowania dla podniesienia chowu bydła
urzędownie konstytuowane i wpisane pod dniem 22. maja 1884, l. 76 str. 532.
Kapitał obrotowy 1,000.000 dolarów = 2,300.000 złr. wal. austr
rozdzielony na **100.000 obligacyj po 10 dolarów=23 zł. w. a.**, z których już
dnia 2go października bież. roku
spłacone będą 2.230 sztuk w kwocie 375.000 dol. = 862.000 zł. w. a. = 75.000 akrów ziemi,
a mianowicie według następującego porządku:

Liczba mających być losowanych obligacyj dnia 2. października b. r.	Ilość akrów i wartość każdej parceli: akrów	wartość		w. a.	Ogólna liczba akrów i wartość: Razem akrów	ogólna wartość		w. a.
10 obligacyj a	3.000	Dollar. 15.000	=	złr. 34.500	30.000	Dollar. 150.000	=	złr. 345 000
10 „ „	1.000	„ 5.000	=	„ 11.200	10.000	„ 50.000	=	„ 115.000
10 „ „	500	„ 2.500	=	„ 5.750	5.000	„ 25.000	=	„ 57 500
100 „ „	100	„ 500	=	„ 1.150	10.000	„ 50.000	=	„ 115.000
100 „ „	50	„ 250	=	„ 575	5.000	„ 25.000	=	„ 59.500
1000 „ „	10	„ 50	=	„ 115	10 000	„ 50 000	=	„ 115.000
1000 „ „	5	„ 25	=	„ 57 50	5.000	„ 25.000	=	„ 57.500
2230 obligacyj	Liczba ogolna 75.000 (30.000 hektarów)				Wartości	Dollar. 375.000	=	złr. 862 500

Stowarzyszenie może na życzenie właścicieli wykupić obligacje także **gotówką**, a mianowicie 5 dolarów = 11 zł. 50 ct. w. a za akr i można takowe otrzymać albo w naszej kasie albo u bankierów **Anglo-austrjackiego banku we Wiedniu i jego filiach.**

Cała obligacja po 10 dol. = 23 zł., dziesiętne części obligacyj po 1 dol. = zł. 2.50,

można nabyć za przesłaniem kwoty, najlepiej za przekazem pocztowym, jak długo zapas starczy u podpisanego Towarzystwa, które **oryginalne obligacje** odwrotną pocztą franco przesyła.

Numera mających być wypłoconych obligacyj doniesie telegram dnia 2. października do biura we Wiedniu. Oficjalna lista będzie rozesłana pierwszym parowcem po 2. października. Szczegółowe prospekta i broszury gratis i franco.

The North-American Land and Cattle Co.
(Nordamerikanische Ländereien- und Viehzucht-Gesellschaft) IX., Türkenstrasse 31 Wien.

NAUCZYCIELKA
rodowita Niemka posiadająca wyższą muzykę mogąca prowadzić panienki do szóstej klasy, poszukuje umieszczenia w kraju. Bliższa wiadomość w biurze wywiadowczem Julji Witoszyńskiej Rynek l. 28. 3319

Zdolna nauczycielka
posiadająca egzamin szkoły froeblowskiej poszukuje umieszczenia na wieś i na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresem Lwów **B. A. l. 44.** post rest

---

Asystent i uczeń
znajdą umieszczenie od 1. października w aptece w **Żywcu** (Żabłocie.)
3381 1—3

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Osoba w średnim wieku, z lepszego domu, poszukuje posady do zarządu domu, lub za bonę, gdzie w każdym razie o zręczności i wypełnieniu swoich obowiązków przez świadectwa rekomendacji wykazać się może.
Bliższa wiadomość: ulica Łyczaków nr. 14, na drugiem piętrze.

Z wolnej ręki do sprzedania
Realność
we Lwowie, pod liczbą 8, droga Wulecka; liczba konsk. 193 1/4, **w bardzo pięknem i zdrowem położeniu**, składająca się z domu murowanego, młyna na sposób amerykański urządzonego, piekarni, kąpieli tuszowych, (łazienek) bardzo uczęszczanych, dwóch stawów zarybionych, zasilanych obfitemi źródłami; ogrodu owocowego, stodoły i stajni, gruntów ornych i łąk w obszarze do 12 morgów. Przy hipotece może pozostać dług bankowy **do 8000 złr.** w. a.— Bliższej wiadomości udzielą właściciele na miejscu. 3230 3—10

KAMIENICA
jednopiątrowa z ogrodem we Lwowie jest do **sprzedania.** Bliższa wiadomość listownie lub osobiście u właściciela przez grodecko-janowskiej ulica dojazdowa l. 7. I. piętro we Lwowie.
3345 1—3

Wina lecznicze
dla chorych i rekonwalescentów,
APTEKI
Jul. Nahlika
we Lwowie, ul. Halicka l. 5.
Wino hiszpańskie Malaga z żelazem, z chiną, z chiną i żelazem, z pepsyną, z rumbarbarum. Cena flaszki 1/2 litr. 1 złr. 50 ct.
Wino węgierskie „Tokay". Cena flaszki 1/2 litr. 2 złr., 1/1 litr. 4 złr.
Wino hiszpańskie Dry Madeira. Cena flaszki 1/2 litr. złr. 1.75, 1/1 litr. zł. 3.50.
Wino hiszpańskie „Malaga". Cena flaszki 1/2 litr. zł. 1.25, 1/1 litr. zł. 2.50.
Koniak najlepszy stary. Cena flaszki 1/2 litr. złr. 2.50.
Oprócz tego otrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. 3071 2—?

Na cytrze,
na fortepianie i śpiewu
udziela nauki
Emil Kalinowski
metr muzyki
Łyczaków l. 7.
Jego utwory na cytrę są w księgarniach do nabycia.
Cytry wypróbowane, struny i szkoły poleca najtaniej. Tamże
Skład fortepianów i PIANIN
po cenach najniższych i na raty miesięczne.
Instrumenta ograne kupuje, wypożycza lub mienia na zupełnie nowe. Przybory dla stroicieli są tam do nabycia.
Zamówienia na prowincji uskutecznia najstaranniej.

Uczeń
szkół średnich lub **PANIENKA** uczęszczająca do publicznego konwiktu, znaleźć mogą pomieszczenie w domu obywatelskim, w którym obok gorliwej opieki, mogą korzystać z lekcji języka francuskiego i muzyki za miernem wynagrodzeniem.— Zgłosić się należy do właściciela domu pod l. 19, ul. Ormiańska, II. piętro. 3343 1—2

Studenci
średnich szkół umieścić się mogą z wiktem lub bez wiktu — oraz z usługą u pani **Sadowskiej ulica Rybia l. 1. piętro 1.**

Rządca żonaty
poszukuje umieszczenia w kraju lub za granicą, z chlubnemi świadectwami.
Nauczycieli
dla wyższych i niższych szkół z najlepszemi poleceniami 3342 2—2
Bliższa wiadomość u p. **Julji Witoszyńskiej**, Rynek, l. 28.

W Liskach
półtorej mili od stacji kolei Bełz, jest
fortepian
Grunda, świeżo skórkowany, orzechowy do sprzedania za mierną cenę. Chęć mający kupna mogą się zgłosić listownie do Zarządu dóbr Liski, poczta Bełz, lub na miejscu oglądnąć każdego czasu.
3257 1—6

NAUKI
kroju damskiego
ułatwionym sposobem
według **najnowszego systemu francuskiego,** udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jedan zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 zł.
Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica **Sykstuska Nr. 14.**
I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3 — 6 popoł.

RĘKAWICZKI,
szelki, poduszki skórzane, kaftany i spodnie jelonkowe, przybory do szermierki, i t. d. wyrobu własnego, polecają najtaniej
Bracia Langner,
Lwów, ulica Halicka, **l. 16.**

Gotową bieliznę damską
najtaniej nabyć można
w handlu
Fr. Schubutha i Syna
Lwów, Rynek l. 45.
mianowicie:
Koszule damskie chiffonowe gładkie po 80 ct. sztuka z pięknie haftowanemi wstawkami po zł. 1.10 i 1.50 sztuka. płócienne gładkie po 2 zł. sztuka, z wstawkami haftowanemi po zł. 2.50 i 3 sztuka.
Majtki chiffonowe gładkie po zł. 1.20 para, ze wstaweczkami haftowanemi zł. 1.50 para.
3011 1—?

MATICO
wstrzykiwania i kapsułki,
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie,**
Kaliksta Krzyżanowskiego.
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 6—?

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny
Bank hipoteczny
wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
Asygnaty kasowe
4 prct. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4 1/2 „ „ w 60 „ „
Lwów 7. stycznia 1884.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.)

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej".